

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiewski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 366

Poznań, niedziela dnia 9 sierpnia 1936

Rok 31

Ultimatum gen. Franco do Tangeru

Albo flota rządu hiszpańskiego opuści port międzynarodowy, albo wojsko powstańcze użyje siły

London. (PAT) Redaktor dyplomatyczny „Sunday Dispatch” donosi, że gen. Franco, naczelny wódz wojsk powstańczych, wysłał do międzynarodowej komisji kontrolnej Tangeru ultimatum, domagające się wycofania w ciągu 48 godzin okrętów wojennych rządu hiszpańskiego. W przeciwnym razie gen. Franco zastrzega sobie prawo wydania niezbędnych zarządzeń, aby usunięcie tych okrętów nastąpiło siłą.

Po zbombardowaniu portów powstańczych

Tanger. (PAT). — Pasażerowie statków, które rano przybyły do Marsylii, zaś w nocy przepływały przez Gibraltary opowiadają, że Algieras stoi w płomieniach. Pożar powstał na skutek gwałtownego bombardowania miasta przez flotę rządową. Pasażerowie, przybyli z Malagi oświadczają, że skoncentrowano tam około 50 000 gwardji cywilnej i „mili-cji ludowej”. W porcie Malagi stoją kontrtorpedowce niemiecki „Luchs” i krążownik francuski „Maillebreze”.

Gibraltar. (PAT) Algieras jest opuszczone prawie całkowicie po wczorajszym bombardowaniu, którego ofiarą padło 20 zabitych i przeszło 50 raniomych.

Paryż. (PATA). Prasa marokańska podaje następujące szczegóły wczorajszego bombardowania Llarache przez flotę rządu madryckiego. Na miasto padło około dwieście pocisków armatnich, wyrządzając poważne spustoszenia. Jest tylko jeden zabity, natomiast bardzo wielu rannych. Z chwilą rozpoczęcia bombardowania miasta ewakuowano kobiety, dzieci i starców. Podczas bombardowania wybuchł bunt w więzieniu, który został stłumiony. 7 więźniów rozstrzelano.

Gibraltar. (PAT) Według ostatnich wiadomości, pogłoski o poddaniu się Kadyksu są nieuzasadnione. Wojska rządowe z Malagi mają zamiar za-jąć Algieras i La Linea w ciągu niedzieli. Pancernik „Jaime Primo”, który bombardował Algieras, ma na swym pokładzie liczny oddział, przeznaczony do wyładowania. Linia telefoniczna Algieras — Tarifa — Kadyks przerwana w czasie bombardowania, została naprawiona. Z Kadyksu wysłano do Algieras kilka baterji artylerji, które zastąpić mają armaty zniszczone w piątek.

W Madrycie

Madryt. (PAT) Wczoraj o godz. 23 wszystkie światła w mieście zostały zgaszone, zgodnie z rozporządzeniem ministra wojny. Ruch tramwajów i samochodów na ulicach został również wstrzymany. Kolej podziemna przestaje kursować także o godz. 23, ale wejścia do tunelów pozostają otwarte, tak, by ludność mogła się w nich chronić. Gdy tylko obecność samolotów nieprzyjacielskich zostanie stwierdzona, oddziały straży pożarnej alarmują ludność. Mieszkańcy gór-

nych piętrowych mają schronić się na piętra niższe, lub nawet do piwnic.

Powstanie w Alicante

Madryt. (PAT) Według nadszłych tu wiadomości, doszło do utarczek w niedotkniętej jeszcze wojną domową prowincji Alicante. W Alcoy

zaatakowała ubiegłej nocy milicja rządowa koszary, w których znaleźli schronienie wyżsi oficerowie i zwolennicy prawicy. Aresztowano 36 oficerów, podejrzanych o sympatie dla powstania. W czasie utarczki zostało zabitych 2 majorów, a wiele osób zostało rannych.

Narodziny „Wielkiej idei”



P. Koc: — Baloniki się nie udają, — widać, mydło doniczego.

O przebiegu walk wczorajszych

Burgos. (PAT) Główna kwatera powstańców w Burgos opublikowała wczoraj wieczorem następujący komunikat:

Dzień oznaczał się mniejszą aktywnością na frontach, aniżeli w dni poprzednie. Lotnictwo prowadziło akcje bombardowania i osłony. Armja południowa kontynuowała ofensywę z całkowitem powodzeniem.

Po północy opublikowano drugi komunikat, donoszący o złuzowaniu części jednostek walczących od kilku dni na froncie północnym przez nowoprzybyłe wojska. Zluzowanie przemęczonych oddziałów odbyło się również po stronie wojsk rządowych. Artylerja rządowa ostrzeliwała powstańców na ogół bezskutecznie.

Na froncie południowym gen. Franco osobiście objął dowództwo nad wojskami powstańczymi, które rozpoczęły ofensywę w kierunku Madrytu i stoczyły już dwie zwycięskie bitwy pod Badajoz i Caceres. Bitwa pod Badajoz była krótka, lecz wojska rządu madryckiego zostały zepchnięte, pozostawiając w rękę powstańców licznych jeńców. Gwardja cywilna w Badajoz

przeszła na stronę powstańców. W bitwie pod Caceres powstańcy zdobyli wiele broni, m. in. samochody pancerne oraz wzięli do niewoli licznych jeńców. Na stronę powstańców przeszło trzech lotników, którzy na dwóch samolotach przylecieli z Getafe do Burgos.

Paryż. (PAT) Korespondent Hava donosi z Guadarramy: Wojska rządowe rozpoczęły wczoraj powolny marsz naprzód, który trwał przez cały dzień. Artylerja bombardowała przeciwnika, a samoloty krążyły nad polem walk. Oddziały rządowe operują pod Navacerrada, po której zdobyciu zaatakują wzgórze Leon. Przez cały czas przybývają posiłki.

Lizbona. (PAT) Z Elvas donoszą, że w Badajoz, znajdującym się w rękach wojsk rządowych, zbuntowała się gwardja cywilna i milicja. Zbuntowane oddziały zabarykadowały się w koszarach. Na granicy portugalskiej słychać było wczoraj w ciągu całego przedpołudnia gwałtowny ogień karabinowy. W godzinach wieczornych poddały się zbuntowane oddziały, z

powodu braku amunicji.

Paryż. (PAT) Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że w obszarze Oyarzun artylerja rządowa bombardowała pozycje powstańców, zadając im poważne straty. Samolot rządowy bombardował miejscowość Arcale. Później artylerja ostrzeliwała powstańców w pobliżu miejscowości Ventas, Tolosa, Leaburu i Gaztelu.

Nowe siły powstańcze i rezerwy

Burgos. (PAT) Dowództwo wojsk powstańczych wysłało wczoraj na front świeże oddziały, składające się z wojsk regularnych i ochotników, członków „falangi hiszpańskiej”. Wojska te, skoncentrowane w okolicach Burgos i Saragossy, zostały przewiezione na front samochodami ciężarowymi, wśród wielkiego entuzjazmu ludności. Zluzowanie zmęczonych oddziałów odbyło się w największym porządku. Organizacja wojskowa i gospodarcza wojsk powstańczych polepsza się z każdym dniem.

Casablanca. (PAT) Do Ceuty nadchodzą ze wszystkich stron Maroka hiszpańskie oddziały legji cudzoziemskiej. Wojska te są ładowane na statki ze znacznymi zapasami amunicji i armatami. Nad portem i w pobliżu stale krążą samoloty powstańcze, dokonując wywiadów w kierunku cieśniny, oraz dając ochronę przed ewentualnymi atakami łodzi podwodnych.

„Diavlo de Lisboa” zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta z gen. Queipo de Llano. W wywiadzie tym oświadczył generał, że z Maroka przewieziono dotychczas 6000 ludzi, oraz że 20 000 jest przygotowanych do odjazdu.

Na kanarjach

London. (PAT) Donoszą z Capetown, że komunikacja z wyspami Kanaryjskimi, które są w rękach powstańców, jest przerwana. Kabel wprowadzić jest nienaruszony, jednak nieczynny. Krążą pogłoski, że ludność wystąpiła zbrojnie przeciw powstańcom i że na wyspach jest strajk powszechny pracowników.

Zatarg z Argentyną

Buenos Aires. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od ambasady argentyńskiej w Madrycie wiadomość o zamordowaniu w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach obywatela argentyńskiego Felipe Yorge Linaje. Ambasada otrzymała polecenie energicznego zaprotowania u rządu madryckiego przeciwko tej zbrodni oraz domagania się ochrony życia obywateli argentyńskich.

Buenos Aires. (PAT) Do portu Guetazia udał się argentyński okręt wojenny „Veitecineo de Mayo”, który ma się oddać pod rozkazy ambasadora Argentyny w Hiszpanji. Na pokładzie okrętu znajduje się 1000 ludzi załogi i żołnierzy.

W Grecji

Ateny. (PAT) Agencja ateńska podaje, że wszystkie organizacje robotnicze złożyły na ręce podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarstwa narodowego oświadczenie, iż współdziałać będą w wysiłkach rządu, stojąc po stronie rządu narodowego.

Dwa wymowne głosy

Niespełna rok temu, w jesiennym zeszytu pisma „Marcholt” ukazały się rozważania profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Stefana Kołaczkowskiego, kierownika tego wydawnictwa, poświęcone sprawie t. zw. wychowania państwowego. Prof. Kołaczkowski, chociaż zwolennik hasel pomajowych, chlostał niemilosiernie zbrocenia, uprawiane pod tem hasłem, kładąc szczególny nacisk na przemycanie pod jego płaszczykiem gonitwy za przywilejami i tłustymi kęsami. Prof. Kołaczkowski pisał wówczas:

„Skutki ciężenia koncepcji t. zw. sitwy nad całym życiem Polski są aż nadto jasne, choćby w postaci odsuwania wszelkiej inicjatywy, idącej z łona samego społeczeństwa... Nalóg myślenia takimi kategorjami wojskowymi i wiara, że siła autorytetu, rozkazu, wszystko może... Organizowanie nagminnego werbalizmu, obłudy i dezorientacji... Kardynalny czynnik w wychowaniu obywatelskim, wciąganie społeczeństwa do inicjatywy, został zaniedbany i zlekceważony... Wychowanie obywatelskie tłumaczono bardzo jednostronnie bacznościowo jako posłuch i poddanie się dyscyplinie... Najstraszniejszym złudzeniem, wiodącym do zakłamania społeczeństwa, jest mniemanie, że można ideologię stwarzać, na obstalunek ją robić... Sztuczne wyłęganie ideologii w stylu „Straży Przedniej” przypominają zakładanie starych kół na stole czy wierzbie, by osiedliły się bociany, a ponęty w postaci protekcji, posad, stypendjów, czy innych prerogatyw, robią z tych gniazd bocianich przytułek dla karierowiczów, uczciwych, ale głupich frazeologów, lub sprytnych gebaczy... Trudno o większą przewrotność, choć niezamierzoną, jak to otaczanie opieką w ten sposób wybranej elity... Z nauczycielstwa robi się istną katogę...”

Uwagi te prof. Kołaczkowskiego w piśmie, niepodjętym o jakiegokolwiek względy stronnictwa, a nawet wydawane z poparciem państwowego Funduszu Kultury Narodowej, miały wówczas, z zaczynającym się ostatnim rokiem szkolnym, niemal rozgłos. Trafiały w sedno.

Obecnie to samo pismo „Marcholt” ogłosiło w ostatnim swym zeszycie letnim rozważania p. Artura Górskiego, wybitnego myśliciela, poświęcone innej znowu bolączce naszego życia dzisiejszego. Także p. Górski nie kieruje się żadnymi zgola skłonnościami, czy uprzedzeniami politycznymi, gdyż stoi zdala od wszelkiego życia stronnictwa. Píše o objawach, które sięgają w głąb pojęć i obyczajów.

Poruszając sprawę nadmiernych plac i uposażeń, któremi się obdarzają wzajemnie ci, którzy mają wpływ na obsadzanie stanowisk i nadawanie do- brych posad, pisze:

„...O jednej z nich słyszeliśmy niedawno... Stanowiła ona nagrodę dla ministra sprawiedliwości za jego stanowisko, którego, według mego zdania, popartego w swoim czasie protestem publicznym, nie można uważać żadną miarą za przejaw siły moralnej ze strony strażnika praw, jakim minister sprawie-

dliwości być winien... Nadmierne pensje, pochłaniające sumę od 20 do 30 milionów zł rocznie, gdy tymczasem nie powinny wynosić więcej od 2 do 3 milionów zł... Czem były herby i prywata osiemnastego wieku, czem były pensje obcych dworów i rozkradanie funduszy fundacyj-nych, tam są dziś wysokie pensje w obliczu etosu narodowego równie absurdalne, niepojęte i zgubne...”

P. Artur Górski nie dokonał odkrycia. Od lat mówi się dużo o tych jaskrawościach uposażeńowych. W poprzednich Sejmach parokrotnie żądano, by rząd przedstawił zestawienia plac, których wysokość jest niezwykła. A nawet i w obecnym Sejmie, w toku

ostatniej sesji nadzwyczajnej, w czerwcu r. b., wystąpiono stanowczo, w kilku przemówieniach, przeciw rażąco wysokim placom i dodatkom funkcyjnym, oraz przeciw synekurom, przy- czym wyraźnie wymieniono obdarowa- nie b. ministra sprawiedliwości, p. Cze- sława Michałowskiego, stanowiskiem pisarza hipotecznego w Warszawie, zlotodajnem, na tle powszechnej biedy.

„Pułkownikowska”, „Gazeta Polska” rozsierdziła się na p. Artura Górskiego, pisząc tak, jakby nikt nigdy u nas nie słyszał o tych objawach. Kpią, czy o drogę pytają? Jeśli pytają, nietrudno będzie im ją wskazać. Niechaj „Gazeta Polska” poprosto ogłosi wykaz plac i uposażeń od kilku tysięcy miesięcznie w górę.

STANISŁAW STROŃSKI.

Co robi Trocki na „wgnaniu”

„Prywatna” rewizja jego mieszkania wykryła kompromitu- jące tajemnice

Berlin. (PAT) Korespondent „Nachtausgabe” w depeszy z Oslo informuje o sensoryjnych wynikach rewizji, dokonanej samorzutnie w mieszkaniu Trockiego, w miejscowości Hoenefos, przez 5 członków norweskiej nacjonalistycznej partii zjednoczonej. Z wykrytego materiału wynika, że Trocki podczas swego pobytu w Norwegii uprawiał działalność nielegalną, sprzeczną z warunkami, jakie postawiono mu podczas udzielania prawa pobytu. Znaleziono jakoby m. in. skierowany do komunistów francuskich apel w sprawie tworzenia sowietów lokalnych i komitetów fabrycznych. Jeden z nacjonalistów, który poprzednio odwiedzał już dwukrotnie mieszkanie

Trockiego, słyszał, jak Trocki dyktował instrukcje w sprawie organizowania zamieszek w jednym z państw zagranicznych. Prawdopodobnie naskutek alarmujących wiadomości prasowych Trocki zmienił w ostatniej chwili miejsce pobytu, przenosząc się do innej miejscowości norweskiej.

Członkowie wspomnianej partii dostali się do domu Trockiego podczas jego nieobecności, podając się za urzędników policyjnych. Zatrzymani przez policję, mieli oni oświadczyć, iż musieli zbadać na własną rękę kontakty Trockiego z Hiszpanją i Francją, gdyż ich zdaniem lewicowy rząd norweski nie spełnił swego obowiązku.

W Abisynji

Rzym. (PAT) Ag. Stefani donosi z Adis Abeby, że najlepszym zaprzeczeniem pogłosek o położeniu w prowincji Hararu jest fakt, iż konsul brytyjski Chapman odbył przed tygodniem bez przeszkód podróż z Harraru do Dżibuti i nie wie nic o żadnych walkach w tej prowincji.

W prowincji Aussa znajdują się dotychczas w małej miejscowości Europejczy, odcięci od świata, pod opieką 300 wojowników z plemienia Galla. Jest tam 8 Belgijczyków, 2 Belgijki i 2 Włochów. Władze włoskie dostarczają im żywność i amunicję samolotami. Wydostać się z tej miejscowości można będzie dopiero, gdy minie okres deszczów.

W prowincji Szor ras Hailu i ras Szebede, na czele swoich wojowników, krążą po kraju, wzywając ludność do uległości dla Włoch.

Adis Abeba. (PAT) Ras Gugsu ma zamiar udać się do Włoch. Agencja Stefani donosi, że ras Gugsu bardzo pragnie poznać Włochy, a zwłaszcza Rzym, w którym ojciec jego bawił kilkakrotnie.

Książę Umberto w Niemczech

Berlin. (PAT) Następca tronu włoskiego ks. Umberto, który bawił kilka dni w Berlinie, odleciał po południu specjalnym samolotem do Monachjum. Na lotnisku Tempelhof żegnali ks. Umberta w imieniu kancle- rza Hitlera sekretarz stanu dr. Meissner, minister spraw zagr. von Neurath, ambasador włoski Attolico oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Z Monachjum ks. Umberto odjedzie do Włoch pociągiem.

Dobrze zaczynają!

Warszawa. (Tel. wł.) Wielkie dzieło słynnego Wojciecha Śpiczyńskiego, o którym niewiadomo jeszcze, czy pójdzie czy zostanie, t. zw. Biuro Organizacji Akcji, nazywane teraz „Biurem Akcji i Planowania” — rozpoczęło swe „planowanie” od tego, że zaleciło jak najgłośniejsze reklamowanie każdej większej ukończonej akcji samorządowej. Odpowiednie pismo otrzymał już zarząd stoł. miasta Warszawy.

Parady i uroczystości — oto na razie wszystko, co zdołano wymyślić.

Z CHWILI

Redakcja nasza, podobnie, jak kilka innych redakcyj, otrzymała była w piątek wiadomość z Warszawy, że dotychczasowy adiutant p. Prezydenta Rz. P. major Górzewski, przechodzi do administracji, powołany na stanowisko wicewojewody poznańskiego.

Zaznaczyliśmy wówczas, że w Poznaniu niema potwierdzenia tej wiadomości, i że major Górzewski odbywa od niespełna miesiąca praktykę administracyjną w poznańskim urzędzie wojewódzkim, i to w wydziale społeczno - politycznym.

„Dziennik Pozn.” potwierdza, że major Górzewski przechodzi istotnie do administracji, ale dodaje:

„Jakie jednak stanowisko (major Górzewski) obejmie w przyszłości, będzie wiadome dopiero po ukończeniu praktyki i złożeniu egzaminu urzędniczego.”

Wyjaśnienie to ogłosił „Dziennik Pozn.” niewątpliwie po osiągnięciu języka u tutejszych czynników miarodajnych. Znaczy to, że narazie, aż do złożenia egzaminu urzędniczego, sprawa jest nieaktualna.

*

Wspomniany dziennik zamieszcza wojowniczy artykuł przeciwko demon- stracjom stronnictw politycznych w dniu 15 sierpnia.

Poco to zdenerwowanie, poco ta obawa, że zamaskowana górnolotnymi frazesami?

W święto narodowe dnia 3 maja różne obozy polityczne urządają zgromadzenia manifestacyjne i jakoś dobrze. Z jakiej racji miałyby do dnia 15 sierpnia być przykładana inna miara, niż do dnia 3 maja?

Stronnictwo Narodowe projektuje na rocznicę zwycięstwa pod Warszawą manifestacyjne zgromadzenia przeciwkomunistyczne. To — także źle?

Powtarzamy: poco to zdenerwowanie, poco ta obawa?

Koc - BB

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych mówią, że prace płk. Koca nad przygotowaniem organizacji nowego obozu rządowego są posunięte daleko.

Płk. Koc kilkakrotnie informował gen. Rydza-Śmigłego o swych posunięciach organizacyjnych. Ujawnienie ich ma nastąpić w pierwszej połowie września. Nowy obóz ma zerwać z metodami, stosowanymi przez Be-Be.

Władze administracyjne mają być pozbawione większych wpływów na organizację stronnictwa rządowego. Głównymi trzonami przyszłej organizacji mają być ludzie, rekrutujący się ze związków kombatanckich.

2000 robotników zatrulo się

Tokio. (PAT.) Ag. Domei donosi, że 2000 robotników doków w Kawasaki po spożyciu obiadu w fabryce rozchorowało się z objawami zatrucia.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

150)

I ująwszy go pod ramię, pociągnął za sobą. W Panu Zborowskim prosto się gotowało, że dostał się w taką haniebną zamieszek. Słuchając wymownych cygaństw Pana Wojewody, co chwila prychał krótkim, rubasnym śmiechem. Zdawał się brać w ten sposób odwet za zniewagę, co go niespodziewanie spotkała.

Pan Wojewoda to czuł, ale gadał. Pozwolił mu się domyśleć, że działa z czyjejś dalekiej i tajemniczej woli, że dla ojczyzny poświęca swą córkę. Po- tem umiał przemówić do tego, co w pułkowniku było najgorsze. Porozumieli się snadnie, gdy obietnicą wielkich bogactw i starościńskich zaszczytów mignął mu przed oczyma. Pan Zborowski był nowotny w moskiewskich krajach i po żołniersku łatwo- wierny. Dał się przekonać, że Pan Wojewoda trzęsie bojarami oraz ma wielki głos u samego Króla Jego Mo- ści. Słyszał śród swoich nietylko z dzielności, ale także ze statecznej cno- ty, a był tylko już mocno nadpsutym rębajłą.

Do umoru były zmachane jego cho- ragwie. Zaczem dla wytchnienia po-łożył się obozem w jeszcze niespusz- czonej wiosce. Na jego rozkaz precz wygnano chłopstwo z jego zacisznych siedzib. W opuszczonych, kurnych cha- tach znalazło się dość miejsca dla wszystkich. Pan Zborowski pozna- wał Carową Marynę, gdyż wyznaczył jej na mieszkanie najschludniejsze do- mostwo. Juźcić wypadło mu uczyć panią wszystkiej Rusi.

Z urazy, co nie przedstawiała go kor- cić, sam u niej nie bywał. Jednak po- zwolił bywać znajomym, co jeszcze pa- miętali krótką świetność jej panowa- nia. Pierwszy zawitał do niej z czło- bitości Książę Massalski. Zdawna odgadła, że wielbił ją skrycie niby Bo- garodzieję z cudownej ikony. Zaczem przyjęła wdzięcznie jego samego oraz jego holdy, jakkolwiek coś dzikiego miał w zachwyconych oczach.

Rozgadali się jak para dobrych przy- jaciół. Jeli wspominać szczęśliwsze czasy. Książę Massalski, zapomniaw- szy swej zwykłej nieufności, wypowia- dał się przed nią ze swej tajemnicy. Wasył Szujski, chcąc go pozyskać dla siebie, obszedł się z nim nader łaska- wie. Nietylko zdrowiem go darował, ale wojewodą na dalekiej północy go uczynił i wodzem chas swoich go mia- nował. Książę udał, że wdzięcznie przy- muje jego dobrodziejstwa. Jednakowoż w sercu dochował wiary jego po- przednikowi, który był mu więcej niż

Carem, bo lubym i szczerym druhem. Gdy się rozniosło, że Car Dymitr nie zginął i że hufce polskie prowadzą go ponownie na jego stolicę, Książę po- zwolił im się pobić, ba, nawet wziął do niewoli. Chciał znowu służyć daw- niuszemu panu, napawać się wielko- dusnością z jego jasnych oczu. Jed- nakże gorzko się zawiódł. Bowiem, jej Bohu, nie był Carem Dymitrem ten, który nim się mienił. To lotr, to wor, to żydowskie nasienie!

Książę Massalski już zdążył przy- swoić sobie polską ogładę, zaczął z pogardą mówić o sprośnych obyczajach nierzemnego franta. Z pogardą i z nienawścią człowieka oszukanego. Ostrzegł przed nim Carową Marynę. Bardzo ubolewał, że narazie zbyt ma- ło może, aby ją wyzwolić z jego obie- rzy. Zaś kiedy lży rzęsiście kanęły z jej oczu, poradził jej, aby udała się pod opiekę Pana Sapiehy, który już nad- ciągnął ze swojemi hufcami i właśnie zaległ pole pod niedalekiem miastem Wiazmą. Bardzo jej zachwalał Pana Starostę Uświackiego, bowiem już słyszał o nim wiele dobrego od Knia- zia Grigoriego Szachowskiego, który był jego przyjacielem.

Mówił tak gorąco i serdecznie, że pocieszył nieco młodą wdowę. Na po- żeżanie przyznał się jej, że zamierza powrócić znowu do Wasyla Szujskie- go, gdyż ani jego sumienie, ani jego cześć kniaziowska nie pozwala mu dłużej być żydowskim poplecznikiem.

W oczach wszystkich uczciwych ludzi pohańbiło się rycerstwo polskie, że za- sprzedało się takiemu niecnocie.

Po tej rozmowie Carowa Maryna już nie widziała Kniazia Massal- skiego. Ktoś powiedział Pani Kaza- nowskiej, że wnet zbiegł nocą ze wszystką swą drużyną. Wszelako nie miała czasu dłużej o nim pomyśleć. Co koń wyskoczy, jęły nadbiegać gońce z tuszyńskiego obozu. Już zdaleka po- wiewały hramotami, co były po moskiewsku zwinięte w trąbki i dla większej okazałości nosiły ogromne pieczęcie z zielonego wosku. W swem najciaśniejszym kółku setnie zabaw- iali się Panowie Rotmistrze, każąc Prokuratorowi Pomperdzie w imieniu szmatławego franta dobierać słowa po- witalne, cnotliwe, miodowe i jakby na koturnach stąpające. Krakowski lite- rak miał obrotne pióro, więc listy te ociekały od małżeńskich czułości. Mi- mo dobrze udanego podpisu nie chcia- ła ich czytywać Carowa Maryna. Na- wet otwierała ich nie chciała. Kiedy zaś przymuszała ją luby ojcieńko, że wstrętem rzuciła mu je pod nogi i kry- ła się splanana w objęciach Pani Ka- zanowskiej, co stawała się groźniejszą od libijskiej lwicy, gdy usłyszała płacz swej kochaneczki. Z wściekłością u- chodził przed nią Pan Wojewoda, bo nietylko zastępy anielskie, ale i wszyst- kie śmiertelne pułki byłaby poruszyła przeciw niemu swym rozdzierającym lamentem.

Kalwarja Obornicka



Golgota. Fragment Kalwarji obornickiej.

W sobotę, 15-go sierpnia, o godzinie 15-ej, ks. biskup Dymek dokona uroczystego poświęcenia Kalwarji, wzniesionej pod Obornikami dzięki inicjatywie i staraniu zasłużonego ks. prob. Stefana Szymańskiego, oraz dzięki ofiarności obornickiego społeczeństwa. Miejsce, na którym powstała Kalwarja, jest nie tylko pięknie położone i romantyczne, lecz także owiane powiewem historii. Pagórek kalwaryjski był w okresie wojen szwedzkich szansem, przerytym głęboką fosą, obecnie zasypaną. W r. 1749 stanął tutaj kościół

Z dumą więc ludność obornicka może spoglądać na ukończoną pracę, na ukoronowanie wspólnego wysiłku. A całość przedstawia się imponująco.

Stacje Kalwarji wzniesione są przeważnie we formie kapliczek, jedynie w miejscach, gdzie właściwości terenowe stały na przeszkodzie, zbudowano je w kształcie ołtarzy; tam też poprzestano jedynie na reliefach, modelowanych w miedzianej płycie, podczas gdy w kapliczkach pomieszczano rzeźby pełne, lub płaskorzeźby tak wypukłe, że czynią wrażenie pełnych. Kaplice projektował p. inż. Chmielewski z Obornik; są one od siebie odmienne, aczkolwiek utrzymane w jednolitym, nowoczesnym stylu; zbudowane w prostych płaszczyznach i czystych liniach, wzniesione z dobrego materiału, będą piękną i trwałą ozdobą obornickiej Kalwarji.

Przeważną część rzeźb stworzyli Kaim i Woźniak. Figury wykonano w szlachetnym materiale, delikatnie stonowanym i szarmonizowanym kolorystycznie z barwnym tłem poszczególnych kapliczek. Krzyże i scenę Golgoty ustawione są pod gołym niebem, na specjalnie usypanym kopcu, co przy ich rozmiarach naturalnej wielkości potęguje jeszcze wrażenie.

Cały pagórek zalesiono umiejętnie i z czasem, wiodące topole i krzewy podrosną, miejsce jeszcze bardziej zyska na uroku. Z szczytu góry roztacza się widok na miasto i płaski krajobraz wielkopolski.

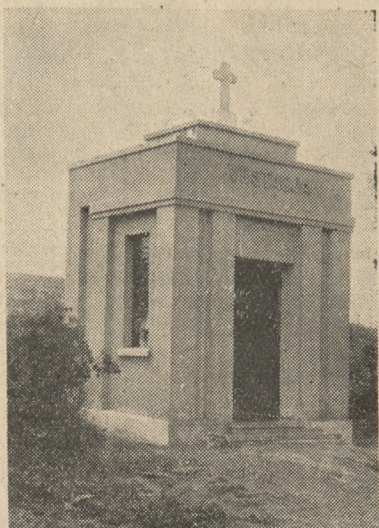
Kalwarja robi wrażenie poważne i piękne. Estetyczne kaplice, wysoki poziom artystyczny figur i reliefów, wreszcie szczęśliwe rozwiązanie kwestji zalesienia — na wszystkim znać umiejętną rękę, dobry gust i wielkie zamiłowanie twórców tego dzieła.

Należy się przeto gorące słowa uznania architektce i artyście również, jak i hojnemu społeczeństwu obornickiemu fundatorom poszczególnych sta-

cyj, jednostkom i towarzystwom, a także tym wszystkim bezimiennym, których ofiary przyczyniły się również w dużej mierze do wzniesienia dzieła. A przedewszystkiem należy podkreślić zasługi ks. prob. Szymańskiego, jego inicjatywę, plan i wytrwałą pracę nad zrealizowaniem wzorowej, z dużym umiarem i smakiem zbudowanej Kalwarji obornickiej.

Nie jest to zresztą pierwszy twór tego kapłana. Niedawno wznosił on kościół w Kiszewie, prawdziwą perłę architektury. Zerwano tutaj z oplakaną tradycją kopjowania któregoś z dawnych stylów; nie pokazano nam znów pseudo-gotyku, czy pseudo-renesansu. Zbudowano świątynię w stylu współczesnym, a wnętrze polecono ozdobić tej miary artystom, co Kaimowi i Ożminowi. Ołtarz, rzeźbiony przez Wawrzyńca Kaima, wyobraża Chrystusa w otoczeniu polskich Świętych i jest obramowany polichromją Ożmina, szeregiem adorujących aniołów. W nowej architekturze kościelnej jest świątynia kiszewska dobrą pozycją, która może służyć jako wzór.

Jak się dowiadujemy, zamierza ks. prob. Szymański, ukończywszy te dwa dzieła, zająć się opracowaniem kroniki kościoła w Obornikach. Zabytek ten przechodził ciekawe koleje, częściowo uległ spaleni, lecz, na szczęście,



Jedna z kaplic. Proj. inż. Chmielewskiego

zachowały się do dziś stare akta i dokumenty, sięgające wstecz aż do wieku szesnastego, które posłużą autorowi kroniki jako bezcenny materiał. Skoro mowa o obornickim kościele, należy wspomnieć o ciekawym obrazie, który się tam znajduje. Jest to płaskorzeźba, polichromowana i złocona i wyobraża Matkę Boską w otoczeniu niewielkich tabliczek z miniaturami; jest ona ciekawa ze względu na połączenie w niej elementów gotyku i baroku. Rzeźba, odkryta przez ks. Szymańskiego na strychu, i umiejętnie odrestaurowana, tworzy obecnie cenną ozdobę obornickiego kościoła.

A. M. SW.



Rzeźba Cz. Woźniaka.

Testament jednego z największych muzyków świata

Dnia 31 lipca upłynęło 50 lat od chwili śmierci wielkiego kompozytora węgierskiego i wirtuoza, serdecznego przyjaciela i wielbiciela Fryderyka Chopina — Franciszka Liszta.

Liszt, jak wiadomo, w ostatnim okresie życia przyjął święcenia kapłańskie. O głębokiej religijności tego mistrza tonów, który jak nikt inny, z

wyjątkiem Paganiniego, czarował przez długie lata całą Europę swą grą, świadczą urywki z jego testamentu, napisanego w Weimarze w dniu 14 września 1860 r. Testament ów, w którym Liszt z wdzięcznością wspomina swoją matkę i kuzyna Edwarda Liszta oraz obdarza upominkami córkę swą Cosimę, żonę Ryszarda Wagnera, a

Przy niezycie jelit i żołądka stosuje się często od dziesiątków lat znaną naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa**, która przyjmowana rano naczczo działa delikatnie, szybko i niezawodnie. Zalecana przez lekarzy.
Tr 1374

GOTTFRIED KELLER MOŚCI PANIE, WSTĄP W ME PROGI...

*Coś mi serce swoje oddał,
Mości panie, wstąp w me progi!
Zdejmij płaszcz swój pupurowy
I złociste zdejm ostrogi.*

*Konik zorze memu ojcu
Rolę, konik twój bulany.
A ten czaprak z herbem będzie
Pod me stopy rozesłany.*

*Z rękoności twego miecza
Wezmę rubin w upominku;
Dumne ostrze będzie wkrótce
Pogrzebaczem w mym kominku.*

*A z tych piór na kapeluszu,
Co ci szumnie wieją z głowy,
Zrobię wachlarz śnieżnobiały
Na upalny dzień lipcowy.*

*Niech się wasza mość nauczy,
Jak się w żarnach ziarno miele,
Jak się piecze chleb powszedni
I kołacz na niedzielę. —*

*Teraz powiedz: „Weź mą duszę
Pod opiekę, Panie Boże!”
Bo już ciało zaprzędane,
Nic wybawić go nie może!*

Przełożył Artur Maria Swinarski

także przyjaciół i współpracowników, zaczyna się w ten sposób:

„Piszę to 14 września, w dniu kiedy Kościół obchodzi święto Podwyższenia Krzyża św. Nazwa tego święta jest również nazwą rozżarzonego i tajemniczego uczucia, które jak rana przenikało całe moje życie.

Tak „Jezus Chrystus na Krzyżu“, to pełne tęsknoty pragnienie krzyża i podwyższenie krzyża: to zawsze było moim prawdziwym, wewnętrznym powołaniem: odczuwałem je w najgłębszym drgnięciu serca od 17 roku życia, kiedy ze łzami i w pokorze prosiłem, by mi pozwolono wstąpić do seminarjum paryskiego; wówczas miałem nadzieję, że dozwolone mi będzie żyć życiem Świętych i nawet, być może, umrzeć śmiercią Męczenników. Nie stało się tak, niestety — jednakże nigdy, — mimo wykroczeń i zbłądeń, których się dopuściłem i z powodu których odczuwam szczerą skruchę i żal — nigdy Boskie światło Krzyża nie było mi całkowicie odjęte. Niekiedy nawet blask Boskiego światła przepelniał całą moją duszę.

Dziękuję Bogu za to i będę umierał z duszą, przywartą do Krzyża, do naszego Zbawienia, do naszej najwyższej szczęśliwości, i, by dać wyraz swojej wierze, pragnę przed śmiercią przyjąć Sakramenta święte katolickiego, apostołskiego i rzymskiego Kościoła i w ten sposób uzyskać odpuszczenie i przebaczenie wszystkich grzechów. Amen.”

W dalszym ciągu Liszt pisze o matce i o swojej młodości dla niej, rozdaje różnym osobom pamiątki po sobie, a gdy dochodzi do córki, zaznacza:

„Córce mojej, Cosimie, zapisuję rysunki Steinlego, przedstawiające mego Patrona, św. Franciszka a Paulo; kroczy on po falach, podłożywszy swój płaszcz pod nogi, trzymając w ręce żarzący się płomień i wnosząc drugą, jakby dla zaklęcia burzy, lub błogosławienia zagrożonych statków, ze wzrokiem, utkwionym w niebo, gdzie w glorijskiej błyszczącej odkupującej słowo „Caritas“. Ten rysunek zawsze stał na moim biurku. Obok znajduje się stary zegar, stojący w rzeźbionym drzewie z czterema szklami, który również przeznaczony jest dla mojej córki Cosimy.”

Testament kończy się słowami:

„A teraz klękam jeszcze raz, by modlić się: Przyjdź Królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi; odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i zbaw nas ode złego. Amen. F. Liszt.”

„Pisane 14 września 1860 — w święto Podwyższenia Krzyża św.”

W następującym po testamencie przypisku, świadczącym o wiernej przyjaźni dla dawnego sekretarza, z którym słynny kompozytor rozstał się przed kilkunastu laty, znajdują się takie zdania końcowe: „Pragnę być pochowany w sposób skromny, bez pompy i, o ile to możliwe, w nocy. Oby światłość wiekuista zechciała świecić mojej duszy”. (KAP)



Rzeźba W. Kaima

szpitalny Św. Ducha; w r. 1815, krótko po dwóch wielkich pożarach, które zniszczyły prawie całe miasto, zubożała gmina była zmuszona, kościół ten rozzebrać i sprzedać. Jedynie skromna figura została na tem miejscu, na pamiątkę, że stał tu niegdyś dom boży. Pagórek opustoszał, służył za pastwisko; samotna sosna i kilka dzikich grusz były jego jedyną ozdobą.

Tak było do roku 1928, kiedy dzielny ks. Szymański powziął zamiar wystawienia tutaj Kalwarji. We wrześniu tegoż roku gmina Bogdanowo, do której pagórek należał, ofiarowała go pod Kalwarję. I dziś, po ośmiu latach, piękne dzieło jest wykończony i czeka swego poświęcenia.

Pracy przez te osiem lat było coniemniara. Trzeba było pogórek zastosować do swego celu, zasypać szwedzkie okopy, miejsce zalesić, przeprowadzić drogi, a nawet cały teren podwyższyć o sztuczny nasyp. Trzeba było dużego wysiłku projektodawcy, architektów i rzeźbiarzy, by dzieło przyobiekło się w godną szatę. I trzeba było, rzecz wielkiej wagi, a jak trudna dziś do zdobycia: dużych funduszy.



Rzeźba W. Kaima

Stare kamienice

W trosce o piękno Starego Rynku

Wracam do tematu kilkakrotnie już poruszanego. Muszę bowiem omówić kilka szczegółów, które nasunęły się w rozmowach na temat zabytków architektonicznych Starego Miasta, częściowo pod wpływem poprzednich artykułów.

Sam często zastanawiałem się nad pytaniem, czy warto wogóle przeprowadzać architektoniczny remont ka-



B. pałac Działyńskich

mienic rynkowych, znieść zeszpecenia fasad, usunąć rażące godła, kiedy wszystkie prawie kamienice, z małymi tylko wyjątkami, tak fatalnie uległy przebudowie w ubiegłym stuleciu? Dochodzi do tego jeszcze inny szczegół. Kiedyś w rozmowie na temat zeszpecenia rynku jeden z obecnych lekarzy wyraził pogląd, że tych ruder, które są siedliskiem i wylegarnią chorób, nie ma co żałować, że raczej należy litować się nad dziećmi, które skazane są na pobyt w nich. Uwaga ta jest pod pewnym względem słuszna. Jako lekarz wiem z doświadczenia, jak często przyczyną zwłaszcza szerzenia się gruźlicy w Poznaniu jest ciasne i nie higieniczne mieszkanie.

Inny rozmówca ze sfer kupieckich w toku rozmowy, w której starałem się uzasadnić konieczność usunięcia brzydkiej i krzykliwej reklamy, odparł, że wiek XX ma swe prawa i nie można cofać życia kupieckiego do jego form w średniowieczu.

Inny znów, który w jednym z domów przy-rynkowych urządził wspaniały sklep, ubolewał długo nad tem, że nie pozwolono mu wybić dużego okna na pierwszym i drugim piętrze fasady frontowej, potrzebnego dla uzyskania światła w tych kondygnacjach.

Wszystkie te wywody zawierają niewątpliwie pewną rację. Adaptacja kamienic rynkowych do celów handlowo-kupieckich wymaga dużych przebudówek, bo domy te, zdaniem moim, nie nadają się wogóle na nowoczesne sklepy kupieckie. Mieszkania w niektórych z nich pod względem zdrowotnym są oplakane. Niebezpieczeństwem, zagrażającym zdrowiu, możnaby jednak zapobiec przez poddanie kamienic należytemu nadzorowi higieniczno-sanitarnemu.

Już poprzednio wypowiedziałem pogląd, że mieszkania w kamienicach rynkowych należałoby, o ile możności, zużyć na lokale towarzystw kulturalnych, kupieckich, zawodowych i społecznych, co przyczyniłoby się do ich odbudowy i lepszej konserwacji. Na dowód, że pogląd codopiero wyrażony, nie jest odosobniony, przytaczam poniżej uwagi Ludwika Pugeta, wypowied-

dziane na łamach „Kurjera Poznańskiego” w 1928 r. (Dział Kultury i Sztuki) w artykule p. t. „O wygląd Poznania”.

„Rozróżnić możemy w Poznaniu trzy elementy. Pierwszy, to stary Poznań; pochowane po kątach Katarzynki, Fara, kościół św. Wojciecha, różne dawne uliczki, jak Dominikańska, Mokra, Kozia, Jezuicka, etc., Stary Rynek, Ratusz. Sliczne, malownicze i swojskie zabytki. One tworzą pergamina szlacheckiego polskiego Poznania, choć poplamione i — jak mówiliśmy — schowane w kącie. Należy je odczytywać i wydobywać z ukrycia. — Odczytywać ze szpecących naleciałości, charakter ich utrzymywać i przywracać przy wszelkich przeróbkach i wydobywać z ukrycia. Nie można ich oczywiście przesunąć z miejsca. Ale można przesunąć ku nim zainteresowanie i życie. Umieszczenie Województwa w dawnym gmachu pojezuickim, usadowienie Szkoły Zdobniczej w starej uliczce obok, to wydobywanie tych malowniczych zakątków na widok, przed oczy ludzi, którzyby ich inaczej nie ujrzeli. Zakładając nowe archiwa, specjalne, zbiory, drobne kulturalne instytucje, należy pamiętać o tych pięknych uliczkach.

„Jakże dobrze byłoby, gdyby chcieli tam zamieszkać ludzie wykształceni, oceniający urok tych starych kątów. Tak w Warszawie uratowano dom Baryczków, czyniąc zeń lokal wystawowy zabytków, szereg zamożnych i kulturalnych osób osiedlił się w okolicach Starego Rynku, a Kanonia stała się siedzibą artystów i literatów. Cała ta słiczna część miasta, która w wieku XIX spadła była do rządu martwego śmietnika, jest dziś najwykwintniejszym i najbardziej artystycznym składnikiem żywej Warszawy. Podobnie stać się może i stać się powinno ze starym Poznaniem”.

Chociaż nie mamy na naszym Starym Rynku kamienic, które wymienione przetrwały wieki, i nie możemy jak Or-Ot powiedzieć dumnie o naszych starych domach, że „w tysiąc pięćset pięćdziesiąt — takie domy budowano”, jednak warto i te nasze poniszczone, zmaltretowane domy odrestaurować, oczyścić ze szpecących balkonów, wywieszek i szyldów. Mam tu szczególnie na myśli dom nr. 40, którego fasadę zeszpeciono przez usu-

nięcie pilastrów na pierwszym piętrze i dobudowanie brzydkiego, oszklonego wykuszu. Podobnie ma się sprawa z innymi domami, gdzie znów dobudowano szpecące balkony. Przywrócenie tym domom ich dawnych pięknych fasad, posunie sprawę restauracji Starego Rynku już o cały krok naprzód, poczem powinna nastąpić renowacja wnętrz, kryjących niejedną piękną zabytek.

Panowie właściciele odnośnych kamienic przy-rynkowych przez podjęcie tego małego remontu, który i w naszych ciężkich czasach będzie zapewne możliwy, zaskarbią sobie wdzięczność współczesnych i potomnych. Staremu Rynkowi w Poznaniu przybędzie przez



Dom nr. 40

to kilka pięknych kamienic, które harmonijnie dostraja się do Ratusza, dawnego pałacu Działyńskich, Mielżyńskich, Czerwonej Apteki i i. Upiększenie naszego miasta, do czego jeszcze powrócę, ściąganie niewątpliwie turystów, o których, w porównaniu z zagranicą, za mało jeszcze się staramy.

DR. KAZIMIERZ BROSS

Impresje z gdańskiego wybrzeża

Rozmowa z hitlerowcem: Porządek panuje w Gdańsku! — „Zurück zum Reich“ — Za cenę „przyjaźni“

Młody, rosły człowiek w mundurze hitlerowca, o wysokich dystynkcjach partyjnych z sztyletem (Ehrendolch) u boku, przywitał się z nami mocnym, krótkim uściskiem ręki. Siedzieliśmy w jednej z restauracji gdańskich przy uliczce, pamiętającej czasy królów polskich. Na dworze deszcz lał strumieniami i dokuczliwy chłód przenikał nawet do lokalu. Gdański „Machandel“ dobrze robi w takim wypadku. Gwarzyliśmy o tem i owem, wreszcie rozmowa zesłała na temat polityczny.

— Widzi pan, że porządek i spokój panuje u nas w Gdańsku — uśmiechnął się z zadowoleniem „towarzysz partyjny”. My, narodowi socjaliści, nie dopuścimy w przyszłości do jakichkolwiek wykroczeń i do zagrożenia bezpieczeństwa państwa (Gefährdung der Sicherheit des Staates)...

— Odkąd to wolne miasto Gdańsk jest państwem? — wtrącam.

Zimne oczy spojrzały na mnie z ledwie dostrzegalnym błyskiem gniewu.

— Niech pan przyjmie do wiadomości, że właśnie obecny rząd (Regierung!) narodowo-socjalistyczny da Gdańskowi pełną suwerenność niemieckiego państwa. Już przecież w Genewie prezydent Greiser przemawiał jako zwierzchnik (Staatsoberhaupt) suwerennego państwa. I świat musiał się z tem pogodzić, czy się to komu podoba, czy nie. Z tym faktem musi się także Polska pogodzić. („Damit muss ich auch die Republik Polen abfinden“). Pan się uśmiecha ironicznie. No tak, wy, Polacy, uważacie nas zawsze za słabego i zależnego od Polski wasala, którego można przywołać każdej chwili do porządku odcieniem mu możliwości życiowych („durch Abschneiden der Lebensmöglichkeiten“).

My, narodowi socjaliści, nie obawiamy się już dzisiaj niczego. Za nami stoi „Führer”. My wiemy, i każdy z nas czuje to w sobie — że on za nas myśli w bezsennych nocach i nie pozwoli nam zginąć...

— Istotnie nie można wam odm-

wić dużej pewności siebie.

— Nasz wódz nałożył nam tu w Gdańsku olbrzymie zadanie, za którego spełnienie każdy z nas czuje się odpowiedzialnym. Zadanie to spełnimy, choćby nas to miało kosztować życie. Gdańsk jest nie tylko bastionem, ale i bramą wypadową niemieczyny na cały wschód. Świadomość tego będziemy kultywować i zaszczepiać zawsze ludności „wolnego państwa” („des Freistaates“). I powiem panu, że to jest dla nas najważniejsze, a droga do tego prowadzi tylko przez narodowo-socjalizm. Dlatego musimy zniszczyć „zdradziecką” opozycję, która staje w poprzek naszej misji dziejowej...

— Przecież wszystkie partje, stanowiące t. zw. opozycję, przyznają się także do niemieckości...

— To są zdrajcy („Landesverräter“) — przerwał mi gwałtownie hitlerowiec — którzy tu, w „niemieckim” Gdańsku, pod osłoną Ligi Narodów, szkalują i bezczeszczą nasz ruch i naszego wodza. Oni to sięją nienawiść i wywołują ferment w społeczeństwie (im Volke). My ich unieszkodlimy, bez względu na to, czy to są Żydzi, marksści, czy t. zw. katolicy. („Ganz gleich, Juden, Marxisten oder die sogenannten Katholiken — wir werden sie kaltstellen“).

— Jak pan sobie to wyobraża, skoro konstytucja...

— „Quatsch“ — zachnął się nasz rozmówca — w wewnętrznych sprawach państwa decydować będzie tylko rząd i my (die Regierung und wir!). Na to nie pomoże żadna Liga Narodów. Jesteśmy twardzi i konsekwentni. Pan widzi: prezydent Greiser w Genewie powiedział, że z t. zw. wysokim komisarzem nie będziemy wogóle rozmawiać i tak się dzieje. Z tym człowiekiem („mit diesem Mann“) nie chcemy mieć więcej nic do czynienia. Jeśli się nie wyniesie, to może sobie tu siedzieć gdzieś na plaży (irgendwo am Strand). Ale Gdańsk nie da już ani grosza na utrzymanie tego pana.

Zabierzemy się teraz z kolei do zdradzieckiej opozycji i zobaczycie, że do

przyszłych wyborów staną tylko dwie listy: niemiecka (eine deutsche Einheitsliste) i polska. A niemiecka to znaczy narodowo-socjalistyczna.

— Pan jest rozbrajająco szczerzy... — Każdy z nas panu to powie. Wogóle to coś niesłychanego, że tu w „niemieckim” Gdańsku gnieździ się po dziś dzień wszelkiego rodzaju lajdactwo, godzące w honor państwa niemieckiego. — Tem trzeba raz wreszcie skończyć. Będziemy nieublagani. Po likwidowaniu opozycji będziemy mogli także swobodnie rozmawiać z republiką polską.

— Jak to rozumieć, „swobodniej“?

— Jako równy z równym, szczerze, otwarcie i na płaszczyźnie wypróbowanej już przyjaźni. Jesteśmy przekonani, że w Polsce znajdziemy pełne zrozumienie. Zresztą wasz Beck to pistolet. Według naszego mniemania, polityka jego jest jedynie możliwa i dobra. („Euer Beck ist eine Kanone und unserem Sinne nach führt er die einzig mögliche und gute Politik“). Tu bowiem w Gdańsku zaczęła się przyjaźń polsko-niemiecka i tu ona się skończy, jeśli oczywiście Polacy będą przeszkadzać naszym zamierzeniom.

— Ależ to jest już polityka szantażu. Grozicie nam? Wojną?! Pod tym względem naród nasz jest jednolity i nie ulegniemy się żadnym groźbom.

— My nie chcemy wojny z Polską — odparł gniewnie hitlerowiec. Ale Gdańsk musi być narodowo-socjalistyczny, musi pozostać niemiecki. Jeśli woła ludności będzie powrót do Rzeszy, my, narodowi socjaliści nie zawahamy się woli tej uczynić zadość. Odbędzie się to w sposób zupełnie pokojowy („ganz friedlich“), bez wkroczenia armji niemieckiej, o czem ciągle alarmuje prasa żydowska i marksistowska. („Das sind nur Greuelnachrichten der jüdischen und marxistischen Presse“). Armją niemiecką w Gdańsku jest właśnie partja narodowo-socjalistyczna, oddziały S. A. i S. S.

— Proszę pana, taki zamach na statut wolnego miasta, musiałaby Polska uznać za „casus belli“...

— No, to będziemy wojować — rzekł, śmiejąc się sztucznie, „towarzysz partyjny”. — Narodowy socjalizm pragnie przede wszystkim usunąć kwestję Gdańska z polityki międzynarodowej. Uważamy, że tylko w ramach bezpośrednich rozmów między partnerami można będzie ją pozytywnie załatwić. Nasze plany polityczne podzieliłimy na etapy, które wykonujemy i wykonywać będziemy, nie bacząc na żadne przeszkody.

Arogancki i agresywny ton hitlerowca wytwarzał nastrój niemiły i nieprzyjemny. Zamieniwszy jeszcze kilka zdawkowych zdań, pożegnaliśmy dygnitarza rządzącej dziś w Gdańsku swastyki. Na starym, czcigodnym ratuszu gdańskim kuranty wydzwaniały północ. Cicho było w uliczkach, śniących o zamierzchłej, wspaniałej przeszłości Gdańska, ongiś naszego... Deszcz dzwonił o bruk, w oddali słychać było miarowy stukot ciężkich butów policjanta „Schupo“.

BOH-DAN.

Trzy samobójstwa

Warszawa. (Tel. wł.) Kronika wczorajszego ranka notuje samobójstwo żołnierza podczas służby na poligonie pod Nowym Dworem koło Warszawy, samobójstwo w hotelu 54-letniego kupca żydowskiego z Tarnowa, samobójstwo umysłowo chorego pracownika na przedmieściach w Warszawie. (w)

Położenie w Algierji

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Algierji, że zamordowanie wielkiego muftiego nie pociągnęło za sobą groźnych następstw politycznych. Pogrzeb muftiego odbył się przy tłumnym udziale ludności tubylczej, w całkowitym spokoju. Podniecenie, panujące w kraju, powstało na tle strajkowem.

Drobne starcia są szybko likwidowane przez policję. Delegacja ludności Algierji, która przybyła ostatnio do Paryża, celem przedstawienia postulatów natury polityczno-społecznej, zapewniła władze francuskie, że algierski ruch polityczny stoi na gruncie całkowitej lojalności wobec Francji. Havas zaprzecza doniesieniom o rzekomem wzmocnieniu garnizonów francuskich w Algierze, a także o większych starciach zbrojnych, które wedle rozpowszechnianej zagranicą wiadomości miały ostatnio mieć miejsce pomiędzy tubylcami a policją i wojskiem francuskim.



Dom nr. 91 b. pałac Mielżyńskich

Sierpień
9
Niedziela

Ważne numery telefonów:
Pogotowia ratunkowe: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeź. 77-03, przy ul. Marsz. Focha (narozn. Niezoklowskich 77-82, Pl. Świe. tokrzyski 49-80).
Biuro Posańców. 28-36
Pocztowe biuro zleceń. 49-27
Dokładny czas: 55-66

Niedziela | **Poniedziałek**
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Romana m. | Wawrzyńca m.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Borysa i Chleba | Wawrzyńca

Słońca: wschód 4.26, zachód 19.28
Długość dnia 15 godzin 02 minut
Księżyc: wschód 22.17, zachód 14.19
Faza: 7 dzień przed nowiem.

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. przy ul. 27 Grudnia 18; Apt. im. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; Apt. Czerwona, St. Rynek 37; Apt. Zielona, ul. Wrocławska 31; Apt. przy Grobli, W. Garbary 41; Jeżyce: Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10; Apt. pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego 76 (narozn. Staszica). **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Górczynie:** Apt. Karpińskiego, ul. Marsz. Focha 158. **Wilda:** Apt. przy Bramie Wildeckiej, Górna Wilda 3; Apt. Fortuna, G. Wilda 96. **Solacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna. **Starolęka:** Apt. miejscowa.

POGRZEBY:

Dziś: Sp. Adama Grajewskiego o godz. 16.30 ul. Dąbrowskiego 66. — Sp. Ludwika z Kamińskich Smolarkiewiczowej o godz. 16.45 z kapł. cment. na Dębcu. — Sp. Antosia Lubrzańskiego o godz. 17 z kapł. cment. na Jeżycach. — Sp. Salomei Karwińskiej o godz. 17.15 z kapł. cment. Sw. Marcina na Górczynie. — Sp. Jana Hoffmana o godz. 18 z kapł. cment. Farnego ul. Bukowska-Grunwaldzka. — Sp. Jadwigi z Hoffmannów Urbanowskiej o godz. 18.30 z kapł. szpita. wojskowego Wally Jana III.

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — „Medor“.
Teatr Nowy: Dziś — „Gorąca krew“.
Występ Waltera.
Adria: Dziś — „Licytujemy świat“.

Komunikat meteorologiczny

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 9 bm.: Stopniowe wypogodzenie przy zmiennem zachmurzeniu, w ciągu dnia cieplej, sucho, słabe wiatry lokalne.

Upaństwowienie przemysłu wojennego we Francji

Paryż. (PAT.) Wczoraj przed południem senat uchwalił z pewnemi zmianami projekt ustawy o upaństwowieniu przemysłu wojennego.

Paryż. (PAT.) Komisja wojskowa izby deputowanych jednogłośnie przyjęła projekt ustawy o upaństwowieniu przemysłu wojennego, ze zmianami uchwalonemi przez senat.

Przed 24-temi zawodami balonów o puchar Gordon-Bennet

Warszawa. (PAT.) Dnia 30 b. m. odbędzie się w Warszawie na lotnisku Mokotowskim start do 24 międzynarodowych zawodów balonów wolnych o nagrodę Gordon-Bennet.

W zawodach tych oprócz Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej (3 balony) biorą udział aerokluby: niemiecki (3 balony), belgijski (2), francuski (1), szwajcarski (1), Stanów Zjednoczonych (1), hiszpański (1 balon). Razem w zawodach Gordon-Bennet uczestniczy 7 państw z 12 balonami.

Aeroklub niemiecki zgłosił balon „Sachsen“ — pilot Otto Bertram, balon „Deutschland“ — pil. Karol Gotze. Królewski aeroklub belgijski: balon „Belgica“ — pil. Ernest Demuyter, balon „Bruxelles“ — pil. Filip Quersin. Aeroklub francuski — pilot Jerzy Blanchet. Aeroklub szwajcarski — balon „Zürich“ — pil. dr. F. Tilgenkamp. Hiszpański związek aeronautyczny: balon „14 de Abril“ — pilot

Antoni Nunez. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił balony: „Warszawa 2“ — pilot Franciszek Hynek, balon „Polonia 2“ — pil. Zbigniew Burzyński, balon „LOPP“ — pilot Antoni Janusz.

Organizacja zawodów została powierzona ppik. pil. bal. J. Wolszlegierowi (kierownik zawodów) oraz ppik. pil. A. Chramcowi i ppik. pil. bal. J. Siewlewiczowi.

Aeroklub Rzpl. organizuje w dn. 29 bm. w związku z międz. zawodami balonowymi o puchar im. Gordon-Bennet — imprezę widowiskową. Na program złożą się różne atrakcje lotnicze, jak np. pokaz szybkości samolotów cywilnych, akrobacja szybowcowa, pociąg szybowców, loty autocyfra w porównaniu z samolotem RWD 9 i inne.

W dniu 30 bm. będzie start balonów do zawodów Gordon-Bennet.



Teatr Polski: „Medor“. Komedja w 3 aktach Henryka Malin. Wykonawcy: K. Zbikowska, J. Zakrzyńska, Z. Zarska, M. Bogusławski, W. Hańcza. Reżyserja: M. Bogusławski. Dekoracje: Z. Szpinger.

Wartoby przeprowadzić kalkulację, co się teatrowi lepiej opłaca: urządzić wakacje, zamknąć się na dwa, trzy tygodnie, czy grać kłopską sztukę. Myślę, że ewentualne wpływy nie pokryją kosztów, a już w żadnym wypadku nie wynagrodzą tego szwanku na opinii, jaki sobie teatr wyrządza. Nie wiem nic bliższego o panu Malin, autorze „Medora“. Ale jeśli żyje i trzeba mu płacić tantiemy, to już dla tego samego warto nie grać jego sztuki, żeby go głodem zamorzyć. Prawdopodobnie jednak nie żyje, bo sądząc według granie obecnie sztuki, tworzył ładne kilkadziesiąt lat temu.

Humor komedji stoi na poziomie żakowskich kawałów, jakie Bondin pisał swemu przyjacielowi Voluche, zwanemu Medorem, t. j. kładzenia żab do butów, wsypywania piasku do zupy i wlewania przemocą do ust jakiegoś gorzkiego płynu. Równie wesoła jest historyjka o starym niedołędze, w którego domu rządzi przyjaciel, flirtujący z jego żoną, a jego samego gnębiący i używający na posługi.

Trzeba naprawdę współczuć aktorom, że się muszą nad taką lichotą męczyć i za autora wstydić wobec publiczności. P. Zbikowska miała w sztuce jedną kapitalną scenę: gdy przysięgała mężowi, że go nie zdradziła. Robiła to tak sprytnie, iż widz, — choć ni by z całą pewnością wiedział, że żadnej zdrady nie było — zaczyna mieć wątpliwości. A licho go wie! Może tam jednak gdzieś coś, co autor zrzęcznie nawet przed nami zataił... P. Zakrzyńska jest bardzo miła w roli szablonoowego „uroczego dziewczęcia“. Pp. Hańczy i Bogusławskiemu oddam przysługę i o ich rolach nie wspomnę. (tk)

SPORT

Piłka nożna

Legja — Warta 4:1 (2:0). Legja do spotkania tego wystąpiła w komplecie, odnosząc zwycięstwo. Warta do przerwy grała z Smigłakiem IV i Lisem na pozycji łączników, których po zmianie stron wymieniła na Kryszkiewicza i Nawrota. Bramki zdobyli dla Legji Mikołajewski i Przybyłowicz po dwie, a dla Warty Kryszkiewicz. W Warcie brak było Fontciewicza, Pawlaka, Szwarca i Scherfkego. Sędziował p. Wiśniewski.

Powrót ks. Prymasa

Paryż. (PAT.) Prymas, Polski ks. kardynał Hlond w drodze powrotnej do kraju, zatrzymał się w Paryżu. Na dworcu ks. kard. Hlonda powitali: Radca ambasady Frankowski, konsul generalny Kara oraz rektor polskiej misji katolickiej w Paryżu ks. Paus.

Hallo!

Dziś Kiermasz Św.-Jański

Przypominamy w ostatniej chwili, że dziś po południu odbędzie się w „Ogrodzie Kuracyjnym“ p. Hamerskiego na Ratajach **wielki kiermasz** na rzecz Tow. Św. Wincentego à Paulo parafji Św. Jana.

Zabawa będzie pierwszorzędna, orkiestra i dużo miłych niespodzianek.

Dojazd z Poznania autobusami ze Starego Rynku od godz. 14.30 począwszy.

A więc — dziś wszyscy spotkamy się na Kiermaszu Św.-Jańskim.

Sekularyzacja w Meksyku

Meksyk. (PAT.) Rząd ogłosił dekret o upaństwowieniu nieruchomości kościelnych i klasztornych. Dekret pozostawia duchowieństwu prawo do korzystania z pewnego obszaru gruntów rolnych na własny użytek.

Pożar kościoła

W piątek po południu wybuchł pożar na wieży kościoła parafjalnego w Wilkowicach, który wkrótce przybrał poważne rozmiary. Dzięki energicznej akcji ratowniczej całej ludności parafji opanowano groźny żywioł w ciągu godziny, jednak powstałe szkody są znaczne. Ks. prob. Joachimowski ocenia szkody na przeszło 20 tysięcy złotych. Mianowicie pożar zniszczył wieżę, a cztery dzwony w niej umieszczone spadły z przepalonego rusztowania i popękaly w kawałki. Przy gaszeniu pożaru doznało uszkodzeń również wnętrze nawy kościelnej. Przyczyna wybuchu pożaru nie jest dotąd ustalona.

Kobieta rozszarpana przez pociąg

Wczoraj wieczorem w pobliżu mostu kolejowego na Cybinie przejechał pociąg, zdążający z Poznania do Wrześni, nieznaną kobietę. Pociąg rozszarpał nieszczęśliwą na kawałki, tak, że zginęła zapewne w jednej chwili. Zwłok zmarłej nie zdołano dotąd rozpoznać.

Zbrane szczątki trupa przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia w sprawie wstrząsającego wypadku, który wydarzył się o godzinie 20 min. 30, przeprowadza komisariat V. Niewiadomo, czy nieszczęśliwa popełniła samobójstwo, rzucając się pod pociąg, czy też zginęła wskutek zbiegu okoliczności. (kl)

LISTY Z BYDGOSZCZY

Instruktor — jakich więcej

Gdy go poznałem — zdobył sobie opinię zdolnego i solidnego kupca. Pracował wówczas w dużej firmie zbożowej i był „prawą ręką“ właściciela przedsiębiorstwa. Do tego stanowiska doszedł p. Tadeusz Z., przeterminowawszy uczciwie i systematycznie wszystkie szczeble kariery kupieckiej. A zaczynał od najniższego szczebla, gdyż był samoukiem, średnie i wyższe studia odbywszy w — oddziałach powstańców, a później pułków wielkopolskich. Z tych studjów — zamiast dyplomów licealnych, czy akademickich — wyniósł młody zbożowiec krzyż waleczności i ochotę do wyciężonej pracy na obranem polu. I tak — po kilku latach zaawansował na zastępcę szefa i podporę firmy. Wtedy jednak przyszły na niego złe czasy. Kryzys gospodarczy i nieszczęśliwe operacje handlowe właściciela przedsiębiorstwa doprowadziły firmę do upadku — a jej właściciela do samobójstwa. Pan Tadeusz, jak mógł, tak starał się uratować tonący statek, ale mimo wszelkie wysiłki — już go od katastrofy uchronić nie zdołał. Firma przestała istnieć, a pan Tadeusz znalazł się na bruku. I tak — półtora roku temu — młody, bo zaledwie trzydziestokilkoletni kupiec — wpisany został na najczarniejszą z list, na listę bezrobotnych. Mimo dobrych świadectw i najlepszych opinij nie mógł nasz zbożowiec, ani rusz, znaleźć nowej „posady“. Z żalem patrzyłem na niego, gdy coraz częściej spotykał go począłem w kawiarniach, znużonego daremnem poszukiwaniem pracy i bliskiego zupełnej rezygnacji. Aż wreszcie, któregoś dnia, przypadek zdarzył, że zaproponowano mu posadę,

lecz — na Kresach Wschodnich. — Nie, oświadczył pan Tadeusz, — na kresy nie pójdę! — Wolę czekać choćby na marną posadę u nas, niż znaleźć się w warunkach na pół dzikich, zdala od cywilizacji, wśród analfabetów i żydostwa.

Nie taka to jednak łatwa sztuka: czekać, gdy się jest młodym i żądnym czynu. Więc po pewnym czasie zmienił pan Tadeusz swą pierwotną decyzję. — Trudno! — zdecydował nieomal z rozpaczą, — wolę już kresy, niż tę przekłętą bezczynność. — I pojechał z uczuciami skazańca, udającego się na wygnanie.

Po kilku tygodniach otrzymaliśmy od niego jedną i drugą kartkę z Nowogrodzkiego. Lakonicznie, rzeczowo, po kupiecku donosił nam, że zajął na miejsce swego wygnania, i — że się wziął do roboty. I na tem urwała się korespondencja.

I dopiero teraz, przed kilku dniami, spotkałem pana Tadeusza na rodzinnym bruku. Zaciekawiony, zarzuciłem go pytaniami: — A więc jednak uciekłeś z kresów, rzuciłeś posadę, wróciłeś do Bydgoszczy!...

— Gdzież tam! — zaprzeczył energicznie pan Tadeusz. — Przyjechałem, bo mam wakacje! Ale cóż to za wakacje! Odbywam podróż raczej handlową, niż wypoczynkową!

— Więc pozostajesz na kresach?

— Oczywiście! — Czuję się tam doskonale!

— Naprawdę?! W takim razie musisz mi zaraz coś niecoś o twej kresowej posadzie opowiedzieć.

Pan Tadeusz z widoczną przyjemnością uczynił zadość mojemu życze-

niu. Krótko i rzeczowo przedstawił mi swą historję zdobywania kresów. Jej początek nie przedstawiał się ani łatwo, ani wygodnie. Młody poznańczyk zupełnie nie był zachwycony warunkami życia i pracy, jakie zastał na kresach. Nawykły do wysokiej stopy cywilizacyjnej, co krok trafiał na przykre i rażące braki. Nadto „posadę“, którą otrzymał, musiał sobie właściciel dopiero sam stworzyć. Poruczono mu bowiem zorganizowanie spółdzielni rolniczej. Przyszły „dyrektor“ Rolnika musiał zatem zaczynać od „A“, od podstaw. Zadanie było bardzo niełatwe i zniechęcające. Bo miejscowe żydki na każdym kroku utrudniać począły poznańczykowi pracę. Poruszyli niebo i ziemię, starostę i chłopą, przeciwko pionierowi polskiego kupiectwa. Ale pan Tadeusz przestraszyć się nie dał. Przeciwnie — przeszkody i trudności obudziły w nim gorącą chęć pozostania i zwyciężenia — na przekór. Obudziły w nim wielkopolski zmysł organizowania i tworzenia. Bo, cóż to za przepyszna okazja do zanurzenia się w pracy po uszy. Zwłaszcza po kilkumiesięcznej przymusowej bezczynności. Naładowana energia mogła się teraz wspaniale wyladować.

— No i co? — I jakże poszło? — dopytywał się począłem, gdy opowiadający przerwał, aby zaczerpnąć tchu.

— Dobrze poszło! — odparł poprostu. — Oparłem się w swej pracy o małorolnych, o osadników wojskowych; w zarządzie spółdzielni i radzie nadzorczej znaleźli się mądrzy i porządni ludzie, no i — maszyna ruszyła.

— A ziemianie?

— Z nich, naogół, niewielka pociecha. Większość z nich wciąż jeszcze pozwała się eksploatować „swojemu“ Żydowi.

— A Żydzi?

— O, oni już ze mną teraz otwarcie

nie walczą. Radziły raczej pójść na kompromis, na ugodę. Ba! ich to przecież częściowo głosami zostałem wybrany prezesem sądu kupieckiego. Przekonali się widać, że nie sprostają wielkopolskim metodom kupieckim. Widzą, że mi mój warsztat z miesiąca na miesiąc rośnie. Że jeszcze w tym roku filię będę musiał założyć.

— Proszę!

— A tak! Nie moja to jednak wyłącznie zasługa. Społeczeństwo kresowe popiera gorąco placówki chrześcijańskie, bo — tworzy ono daleko bardziej zwarty front walki ekonomicznej z żydostwem, niż to się nam tutaj wydaje. A kresowe czynniki miarodajnie tak żywe okazują zainteresowanie polskim placówkom spółdzielczym, że np. zaproszono mnie do wygłoszenia wykładów na wyższym Studium Rolniczym Uniw. Batorego w Wilnie, na temat: „Zasady handlu ziemiopłodami na moim terenie pracy“.

Z zapałem, z entuzjazmem nieomal opowiada mi jeszcze pan Tadeusz przez całą chwilę o swej pionierskiej pracy na Kresach Wschodnich. Jest pewny, że już nie długo, że za lat kilkadziesiąt oblicze kresów przeobrażone zostanie zupełnie.

Wierzę, bo nagle — opowiadania pana Tadeusza przypomniały mi słowa, które w Części III „Nawracania Judasza“ napisał był „wczoraj“ Stefan Żeromski:

„...Jutro poznańscy mogą się stać nauczycielami i instruktorami Polski całej. — mogą zaprowadzić dyscyplinę nie tylko kultury materialnej, lecz i ducha zbiorowego, wszczepić w ospałe miliony to, co posiadają w pełni — cywilizację zachodu, cywilizację najsystematyczniejszą i w gruncie rzeczy najdoskonalszą na świecie.“

Troski i kłopoty rybaków

Gdynia. (ATE) Rybacy morscy którzy posiadają kutry motorowe, wyjeżdżają ostatnio na połow tylko raz lub dwa razy na tydzień, gdyż nie mogą znaleźć odbiorców na swe normalne połowy.

Rybacy uskarżają się pozatem słuszenie na brak aparatu handlowego, któryby potrafił rozprowadzić złowione ryby w tak dogodnym okresie, jakim jest obecny sezon letniskowy na wybrzeżu. Należy przy tej sposobności nadmienić, że sami letnicy i turyści zwracają uwagę na tak nienormalne stosunki, tembardziej, że od szeregu lat powtarza się ta sama sytuacja bez zmiany.

W krajach zachodnich, posiadających duże spożycie ryb morskich, właśnie w okresie letnim rozwija się intensywną propagandę za spożywaniem świeżych ryb morskich, jako produktu lekkostrawnego, dającego w każdej kuchni duże urozmaicenie.

We Francji handlarzy roznoszą świeże ryby morskie od domu do domu i zajmują się nawet ich czyszczeniem.

„Nasi“ komuniści

Warszawa. (Tel. wł.) W mieszkaniu Żyda Rakowskiego w Otwoku dokonano rewizji i wykryto większą ilość książek o treści antypaństwowej, które skonfiskowano, a ich właściciela aresztowano. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) W księgarni i bibliotece „Universum“ w Warszawie, ul. Orła 11, której współwłaścicielami są małżonkowie Halberinowie, dokonano rewizji.

Halberin, przezuwając wizytę władz policyjnych, ukrył się, zatrzymano tylko jego żonę. Drugą rewizję przeprowadzono w bibliotece „Nowa Wiedza“, ul. Pawia, której właściciel Lejba Karasin został aresztowany. Obie biblioteki opieczęto, władze bowiem znalazły bogaty materiał, gdyż poza broszurą i książkami nielegalnymi znalazły także kilka rękopisów, które miały być nielegalnie wydrukowane i wydane jako propaganda komunistyczna. (w)

Proces przeciwko mordercy dyr. Gosiewskiego

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 9,15 w sądzie okręgowym w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Wiszniewskiego rozpoczęła się rozprawa przeciwko Aleksemu Szymikowi, oskarżonemu o zabójstwo zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, śp. dr. Wiktora Gosiewskiego.

Oskarżonego bronią adwokaci Gacik i Świątkowski.

Na rozprawę powołano około 30 świadków.

Aresztowanie starosty i wójtów

Warszawa. (Tel. wł.) Starosta pow. dubieńskiego na Wołyniu został zawieszony w urzędowaniu, a wójtowie czterech wsi w tym powiecie zostali aresztowani, podobno za nadużycia przy budowie magazynów zbożowych.

Szcześliwa... katastrofa

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj rano wystartował z lotniska wojskowego samolot wojskowy „Potez“, który nad terenami fabryki na Okęciu spadł i rozbił się zupełnie. Z pod szczątków wydobyto pilota, który dziwnym zbiegiem okoliczności wyszedł z katastrofy bez szwanku. (w)

Pociąg w poczekalni

Paryż. (PAT) Na stacji w Amiens pociąg obalił barjerę i wjechał do poczekalni dla podróżnych. 32 ludzi odniosło obrażenia.

Wycieczka egipska

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 18 sierpnia przyjeżdża do Warszawy z wizytą do młodzieży polskiej wycieczka 90 studentów i 7 profesorów egipskich. Goście egzotyczni zabawią tutaj 8 dni. (w)

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce“ na popołudniowym seansie w niedzielę wyświetla film p. t. „Senorita w masce“. Jest to melodyjna operetka, której akcja rozgrywa się w południowych Stanach, w połowie ubiegłego wieku. Tematem jest walka osiadłych tu zdawna kolonistów z napływającymi ze Stanów Yankesami, szukającymi łatwych zdobyczy. W roli tytułowej Gładys Swarouth ładnie śpiewa i ładnie wygląda. Jej partnerem jest John Boles. (ver)

Kino „Gwiazda“ wyświetla film p. t. „Nieśmiertelne melodie“. Temat filmu zaczerpnięty jest z życia kompozytora, znakomitego twórcy melodyjnych walców, Jana Straussa. Jest to historia jego miłości i małżeństwa z młodszą od siebie kobietą. W zalamaniu, jakie nań przychodzi ze stwierdzeniem, że nie stanowią dobranej pary, — znajduje oparcie w dawnej, kochającej go i rozumiejącej przyjaciółce. W ilustracji filmowej słyszymy dużo ładnych melodii strausowskich. Role główne grają m. in. L. Holzschuh i Leo Slezak. (ver)

Kino „Sfinks“ wyświetla film pod tyt. „Jaśnie Pan Szofer“. Polska komedia filmowa. Szofer hrabiego Boratyńskiego skradł swemu panu papiery i udając swego pana, uwikłał go w szereg zabawnych perypetyj. Z plejady znanych nam polskich gwiazd ekranu, a częściowo także i sceny, najlepszym jest Antoni Ferner — pyszny w roli papy dorobkiewicza. (Sza)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. DCMY - PARCELE

Parcele
Sołacz, wysoko, zdrowo położone. Ulica założona, blisko kościoła korzystnie sprzedam. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 75 664

Natychmiast
sprzedam tanio 3 parcele budowlane, ul. Krzyżowej — jedna ul. Przemysłowej, Molinek, Poznań, Grudzień 26. — zdg 75 645

Kamienice
składem kupię, wpłace 25.000. — Zgłoszenia właścicieli do Kurjera Pozn. zdg 75 582

6. OZENKI

Znajomości matrymonjalne
w sferach zamożnych najszybciej najdyskretniej uwiad. Echo, dysponując obryzmyim doborem. Poznań, sw. Marcin 68, telefon 50 30. — zdg 75 000

Towarzysza
życia zapozna panna, gospodarna, mieszkanie własne, panowie na stanowisku. Oferty Kurjer Pozn. zdg 76 316

Która
z odpowiednich szlachetnych pań zapewni miłe ognisko domowe. Jestem kawaler może przystojny, lat 30, właściciel przedsiębiorstwa cel matrymonjalny. Poważne oferty Kurjer Poznański zdg 76 118

KINA

Poznań, Niedziela, 9. 8.
APOLLO: „Zaproszenie do walca“.
CORSO: „Rome Express“.
GLORIA: „Dzenteimen kocha inaczej“.
GWIAZDA: „Nieśmiertelne Melodie“.
OSWIATOWE T. C. L.: — „Demon złota“ oraz film naukowy.
METROPOLIS: „Wesoła rozwódka“.
RENAISSANCE: „Amok“ oraz „Zaczarowana studnia“.
SŁOŃCE: „Mężczyźni wolą meżatki“.
SFINKS: „Jaśnie Pan Szofer“.
SWIT: „Tajemnica Dr. Chandlera“.
TECZA-Lazarz: „Całe miasto mówi o tem“.
TECZA-Wilda: „Świat się śmieje“.
WILSONA: „Cyrk Starana“

7. SPRZEDAŻE

Kryształy
za beżen
Caesar Mann
Rzeczypospolitej 6. ng 15 701



Fartuszek szkolne
wszelka bielizna, pończoszki, wyprawy dla pensjonarek i gimnazjastów poleca Fabryka Bielizny
J. Schubert,
Poznań.

tylko **Stary Rynek 76**
Czerwony dom naprzeciw odw. fryzjerski Poznaniu kupię. Oferty chu. Pg 5929-32.39 Kurjer Pozn. zdg 74 950

Blüthner

skrzydło koncertowe sprzedam — lub zamienie. Marcin 22, podw. zdg 76 364

Siedmioramiennie
kandelabry
srebrne okazynie — Caesar
Mann,
Rzeczypospolitej 6. ng 15 702

11. KUPNA

Samochody
używane, opony detki kupuje — płaci najwyższe ceny Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telef. 46-74.

Interes

fryzjerski Poznaniu kupię. Oferty do Kurjera Pozn. zdg 75 696

13 SZUKA MIESZK.

2 — 3
pokojowe, komfortowe od września poszukuje wyższy urzędnik. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 75 659

15 POKOJE UMEBL.

Pokój
pokoiok, także przyjezdny. Kreta 4, II, prawo. zdg 75 572

16. SZUKA POKOJU

Pokoju
niekrepującego poszukuje urzędnik. Oferty z ceną i warunkami do Kurjera Pozn. zdg 75 696

23. ROZMAITE

Ślubne
zaproszenia najtaniej Ekspresdruk, Grudnia 5. dr 2333

25 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy o jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Uczciwa
poszukuje posady do wszystkiego z gotowaniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 75 786

Kucharka
w starszym wieku, znająca kuchnię i zaprawy, z długoletnim świadectwem poszukuje posady, również nadaje się do restauracji lub pensjonatu. Oferty Kurjer Poznański zdg 76 221

b) Inni

W cukierni
kawiarni, piekarni szuka odpowiedniej posady bufetowa, lat 21 zna Ekspres, jeżeli konieczne złoży kaucję. Oferty do Kurjera zdg 76 400

Ślusarz-mechanik
lat 25, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 76 240

Nauczycielka
b. państwowa z muzyką, szuka posady, gdzie Francuzka za minimalnym wynagrodzeniem. Oferty Kurjer Pozn. zdg 76 320

Młodsza ekspedjentka

z branży restauracyjnej z półroczną praktyką, obeznana z aparatem Ekspres poszukuje posady od 15. bm. wzgl. 1 września. Oferty Kurjer Poznański zdg 75 967

27. WOLNE POSADY

Osoba
znająca fabrykację pasty do obuwia potrzebna. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 76 421

Służąca
gotowaniem do wszytkiego 15. 8. do Puszczykówna. Adres Kurjer zdg 76 398

Dziewczyna
potrzebna od 15. 8. lub 1. 9. do lat 30 wszelkimi gotowaniem z dobrymi poleceniami. Zgłoszenia ul. Niegolewskich 12, m. 8, do dwojga osób. zdg 76 407

Marszantki
zdolne potrzebne. Wydają pracę. Oferty Kurjer Pozn zdg 76 416

29. ROZRYWKA

Eugenjusz Bodo
Rekordowy entuzjast
„Jaśnie Pan szofer“
Polska arcykomedia.
Kinoteatr „Sfinks“.
zdg 75 811

„Kapelusz“
modnie przefasonowany odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórce. zdg 73 851

NOWINY poświęteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

Kupuję złote i srebrne przedmioty Caesar
Mann,
Rzeczypospolitej 6. nr 15 703

Płaszcz
futra, kostjomy, suknie na miarę wykonywa dobrze tanio. — Wrocławka 19, Galazka. — zdg 76 079/80

12. DO WYNAJĘCIA

4—5
pokojowe, komfort, ogródek tanio Informacje Górski, Chwaliszewo 1. zdg 75 335

Sołacz
trypokojowe, Mazowiecka 5. zdg 75 794

Urzędnik

poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty Kurjer Pozn. zdg 75 355

17. LOKALE

Ubikacje
na przemysł z za'edem składnicę wynajma gospodarze. Ul. Pożnańska 27. zdg 76 234

Humor zagraniczny



— Mamusiu, daj mi „ćtely“ karmelki.
— Mówi się „cztery“ a nie ćtely — więc powtórz raz jeszcze.
— Mamusiu, proszę o siedem karmelków.

Co futro = to **Edmund Rychter** = co palto = to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc sierpień 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużaj według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówków): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.



Ostatnie akordy lekkiej atletyki olimpijskiej

Nowe rekordy światowe

Berlin. (Tel. wł.) Przedostatni dzień zawodów lekkoatletycznych na stadionie olimpijskim wypełniły emocjonujące sztafety męskie i kobiece, zakończenie dziesięcioboju oraz finał biegu z przeszkodami.

FINALIŚCI WYŁONIENI

Jako pierwsza konkurencja odbyły się przedbiegi na 4x100 m. W pierwszym USA zdecydowanie od początku do końca prowadziła, pozostawiając daleko w tyle swoich rywali i wyrównując rekord świata. W drugim walka była już więcej zacięta. Zwycięstwo Holandji było jednak równie pewne. Niemcy w trzecim przedbiegu stoczyć musiały walkę o pierwsze miejsce z Kanadą i wygrały dopiero na finiszu. Pierwsze dwie sztafety każdego przedbiegu wchodziły do finału.

Wyniki I — 1. USA (Owens, Metcalfe, Draper i Wykoff, 2. Włochy 41.3, 3. Poł. Afryka 41.7, 4. Finlandja, 5. Japonja — obie zdyskwalifikowane, Austria nie stanęła na starcie; II — 1. Holandja (Boerma, van Beveren, Berger i Osendarp) w czasie 41.3, 2. Argentyna 41.9, 3. Węgrzy 42, 4. Anglja 5. Francja, 6. Chiny; III — 1. Niemcy (Leichum, Brochmeyer, Gillmeister i Hornberger) 41.4, 2. Kanada 41.5, 3. Szwecja 41.6, 4. Szwajcaria; Grecja i Czechosłowacja nie stanęły.

AMERYKANKI CZY NIEMKI

Dwa półfinałowe biegi na 4x100 m pań zgromadziły na starcie osiem zespołów. W pierwszym USA wygrała bez większego wysiłku przed Kanadą, podczas gdy w drugim półfinale owocem zaciętej walki Niemiec z sztafetą angielską był nowy rekord światowy, ustalony przez Niemki, lepszy o 0.1 sek. od ich własnego rekordu.

Wyniki — 4 x 100 m: półfinał I — 1. USA (Bland, Rogers, Robinson, Stephens) 47.1, 2. Kanada 48.0, 3. Holandja 48.4, 4. Austria; Francja nie stanęła na starcie; II — Niemcy (Albus, Krauss, Dollinger, Dörfeldt) 46.4 (rek. św.), 2. W. Brytania 47.5, 3. Włochy, 4. Finlandja; Jugosławia nie stanęła.

WESOŁA KONKURENCJA

Dwunastu biegaczy stanęło do finału ciężkiego biegu na 3.000 m z przeszkodami. Przebywanie przez zawodników rowu z wodą powodowało znów wiele wesołości na widowni. Konkurencja ta wykazała, że jest nadal domeną Finlandczyków, którzy też przez cały czas prowadzili czołówkę. Zwycięstwo odniósł Iso-Hollo, powtarzając tam swój sukces z Los Angeles. Równocześnie jednak zwycięzca poprawił własny rekord olimpijski. Rekordów światowych na tym dystansie nie notuje się.

Wyniki — 3 000 m z przeszkodami: finał — 1. Iso Hollo (Fin) 9:03.8 (rek. ol.),

Nowi mistrzowie kolarscy

Berlin (Tel. wł.) W sobotę popołudniu na torze kolarskim odbyły się finały tendemów na 2 km. Zespół niemiecki Ihle i Lorenz dwukrotnie pokonała Holendrów Laene i Ooms. W walce o trzecie miejsce Francja (Georget i Maton) również w obu biegach pokonała Włochów (Leatili). W rezultacie pierwsze miejsce zdobyli Niemcy, srebrny medal przypadł w udziale Holandji, a brązowy Francji. (SS)

W finale wyścigu drużynowego na 4 km Francja w składzie Charpentier, Goujon, Lapebie i Le Nizerhy w międzybiegu wyeliminowała Niemców z czasem 4:42.2, lepszym od własnego rekordu olimpijskiego. W finale Francuzi z czasem 4:45 wygrali z Włochami, którzy zdobyli łącznie srebrny medal. W walce o trzecie miejsce W. Brytania pokonała Niemców.

W końcu w wyścigu na czas na 1 km z stojącym startem zdecydowane zwycięstwo odniósł Holender Van Vliet. Wynik: 1. Van Vliet (Hol) 1:12 (rek. ol.) 2. Georget (Fr) 1:12.4, 3. Karsch (N) 1:13, 4. Pola (Wł) 1:13.2, 5. Orzan (Węg) 1:14.0, 6. Pedersen (Dan) 1:14. (SS)

Półfinały hokejowe

Berlin. (Tel. wł.) W półfinałowych spotkaniach w turnieju hokeja na trawie, drużyna niemiecka wobec 18 tys. publiczności pokonała Afganów 4:1, a Węgrzy w drugiej grze ulegli Japonji 1:3 (0:1). (SS)

2. Tuominen (Fin) 9:06.8, 3. Dompert (N) 9:07.2, 4. Matilainen (Fin) 9:09, 5. Manning (USA) 9:11.2, 6. Larsson (Szwecja) 9:16.5, 7. Withols (Lotwa), 8. Dawson (USA) 9. Heyn (N), 10. Mc Cluskey (USA), 11. Rerolle (Fr), Holmquist (Szwecja) wyc. się.

III MIEJSCE PRZED JAPONJĄ

Po starcie naszej sztafety, wobec niedomagania Biniakowskiego, nie obiecywano sobie wiele. Tymczasem piękna walka, stoczona z sztafetą węgierską o drugie miejsce, przyniosła w rezultacie dużo zadowolenia, choć tylko trzecie miejsce, które nie kwalifikowało do finału. Najlepiej z Polaków szedł Kucharski, który minął Japończyka i Węgra, jednak lepszy taktycznie bieg Kovacsza wobec kontuzjono-

wanego Biniakowskiego, zdecydował o naszej przegranej. Idący na ostatniej zmianie Biniakowski zdołał jeszcze wygrać walkę z Japończykiem Aochi. Ameryka wygrała pierwszy przedbieg bez wysiłku, podobnie jak Anglii drugi. W trzecim Niemcy przybyli nieznacznie przed Kanadą.

Wyniki — 4x400 m: półfinał I — 1. USA (Cagle, Young, O'Brien, Fitch) 3:13.0, 2. Węgry 3:17.0, 3. Polska, 4. Japonja; Finlandja i Austria nie stanęły; II — 1. W. Brytania (Powel), Rampling, Roberts, Brown) 3:14.4, 2. Szwecja 3:14.6, 3. Francja; Argentyna, Chiny i Grecja nie stanęły; III — 1. Niemcy (Hamann, Stülpnagel, Voigt, Harbig) 3:15, 2. Kanada 3:15, 3. Włochy, 4. P. Afryka, 5. Czechosłowacja.

MORRIS KOŃCZY REKORDEM

Już zmierzch zapadł na stadionie i musiano zapalić reflektory, kiedy dziesięciobojowcy stanęli do ostatniej konkurencji, biegu na 1500 m. Podobnie jak w piątek, przez cały dzień prowadzili w punktacji Amerykanie w niezmienionej kolejności, przyczem już po rzuceniu oszczepem wiadomem było, że padnie rekord olimpijski oraz światowy, należący zresztą do Morrisa. Rekord olimpijski, wynoszący 7398 p., ustalony został w Los Angeles przez Bauscha (USA). Płwaczki zawiódł w rzucie dyskiem, uzyskując zaledwie 38.01 m, a ponieważ słabym był na 1500 m, spadł w rezultacie na dziewiąte

miejsce. Konkurencję ukończyło 17 zawodników.

Wynik — dziesięciobój: 1) Morris (USA) 7900 pkt. (rekord olimpijski i światowy), 2) Clark (USA) 7601 p., 3) Parker (USA) 7275 p., 4) Huber (N) 7087 p., 5) Brassier (Hol.) 7046 p., 6) Guhl (Szwajc.) 7033 p., 7) Bexel (Szwecja) 7024 p., 8) Bonnet (N.) 6939 p., 9) Płwaczek (Polska) 6871 p., 10) Natwick (Norwegja) 6759 p., 11) Reinika (Fin.), 12) Bacsalmasi (Wł.), 13) Däl-lenbach (Szwajc.), 14) Doittzew (Bułg.), 15) Wenzel (Chile), 16) Klein (Czech.), 17) Boulanger (Belg.). (SS)

Sukces Karasia w strzelaniu

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę zakończone zostały strzeleckie zawody olimpijskie, strzelaniem z karabinka małokalibrowego do tarczy na 50 m. Przed południem odbywało się strzelanie w grupach eliminacyjnych. Po południu w finale, Polak kpt. Władysław Karaś zajął z równą ilością trafnych trzecie miejsce z Węgrem Berzeny. O przyznaniu trzeciego miejsca zdecydowała lepsza

lokata strzałów. Pozostali dwaj Polacy mjr. Wrzosek i plut. Pachla uzyskali po 289 trafnych i zajęli miejsca w drugiej dziesiątce.

Wynik — strzelanie z karabinu małokalibrowego: 1. Rogeberg (Norw.) 300 na 306 możliwych, 2. Bercsenyi (Węgry), 3. kpt. Karaś (Polska), 4. Gison (Filipiny), 5. Trindade (Brazylja), 6. Mazoyer (Fr) po 296. (SS)

W szpadzie Polacy odpadli

Berlin. (Tel. wł.) W półfinale w szpadzie drużynowej Polska znalazła się w jednej grupie z Francją, Belgią i Niemcami.

W sobotę Polska rozegrała mecz z Belgią, przegrywając w wysokim stosunku 2:14. Polacy walczyli w składzie: Kantor, Zaczyk, Karwicki i Szempliński. Punkty w tym meczu zdobyli: Zaczyk i Karwicki.

W drugim spotkaniu Polska walczyła z najlepszą drużyną w turnieju — Francją, ponosząc drugą porażkę w stosunku 4:12. Polska wystąpiła tym razem w składzie: Szempliński, Franc, Kantor i Karwicki. W tym spotkaniu Franc wywalczył dwa zwycięstwa, Szempliński i Karwicki — po jednym, przyczem Szempliński pokonał najlepszego szermierza francuskiego słynnego Cattiau.

Spotkanie Polska — Niemcy w szpadzie zakończyło się zwycięstwem Niemiec 8 i pół do 2 i pół.

Do finałowej grupy zakwalifikowały się ostatecznie: Francja, Włochy, Szwecja i Niemcy.

Jakkolwiek Polacy odpadli w półfinale, nasze wyniki w szpadzie drużynowej należy uważać raczej za po-

myślne. W tej konkurencji walczyliśmy po raz pierwszy i nie spodziewaliśmy się sukcesów. Odniesione zwycięstwa w eliminacjach i w ćwierćfinałach oraz uczestnictwo w półfinałach, w gronie siedmiu najlepszych drużyn świata, wystawia naszym szpadzistom dobre świadectwo, tembardziej, że skład drużyny polskiej był osłabiony. Po meczu z Portugalją, w którym reklamowany szpadzista polsko - francuski Staszewicz, przegrał wszystkie swe walki do zera, kierownik drużyny polskiej postanowił nie wystawiać go więcej do zespołu walczących, wobec czego zamiast dwóch, Polacy mieli tylko jednego rezerwowego i walczyli w piątkę, gdy natomiast inni dysponowali sześciu zawodnikami.

W sobotę wieczorem turniej został zakończony. Pierwsze miejsce wywalczyły Włochy (3 zwyc.), przed Szwecją (2 zwyc.), która nieoczekiwanie zdystansowała na trzecie miejsce Francję. Ostatnie miejsce zajęli Niemcy.

Wyniki: Francja — Niemcy 8:6, Włochy — Szwecja 10:5, Szwecja — Francja 8:8 (31:32), Włochy — Francja 9:5, Szwecja — Niemcy 8:4, Włochy — Niemcy 8:1. (SS)



NOJI W KARYKATURZE



...WSRÓD lekkoatletów zapanowała w piątek czarna rozpacz, bowiem na zebraniu komitetu olimpijskiego zdecydowano wysłać do kraju wszystkich zawodników, którzy już swoje konkurencje ukończyli. Rozpacz ta jest zrozumiała w całej pełni, pamiętać bowiem należy, że zawodnika przed startem trzyma jak w kleszczach, a teraz, po zawodach, każe mu się jechać do domu. Ale wobec szczupłości funduszy, jakimi dysponuje Polski Komitet Olimpijski, zarządzane to jest koniecznością, poddyktowaną względami finansowymi.

...NA zebraniu kierowników drużyn olimpijskich doszło do przykrego incydentu, w którego rezultacie p. Ślachciaka pozbawiono funkcji kierownika drużyny lekkoatletycznej. — Mówi się, że p. Ślachciak zaprotestował w ostrej formie przeciw dysponowaniu lekkoatletami bezpośrednio przez komitet olimpijski z pominięciem kierownika drużyny i na tem tle miało dojść do starcia.

...PLYWACY mają kwaśne miny. Wylosowali przedbieg razem z Ameryką i Japonją, a ponieważ do dalszych rozgrywek wchodziły tylko dwie pierwsze drużyny, nasi stoją zgóry na straconej pozycji.

...SPORTOWCY mają zwyczaj, swe niepowodzenia usprawiedliwiać różnemi dolegliwościami. Kiedy więc po biegu na 10 000 m wspomniano o jakimś befsztyku, zjedzonym przez Nojiego krótko przed biegiem i stąd wynikłych dolegliwościach żołądkowych, nie wszyscy wierzyli w to tłumaczenie porażki. Doskonale miejsce Nojiego na 5000 m, gdzie nie oczekiwano zajęcia przez niego miejsca nawet w pierwszej dziesiątce, potwierdza jednak historję befsztykową.

...O PECHU Amerykanina Smallwooda. Przed wyjazdem z Ameryki ukrył zapalenie ślepej kiszki, co się wydało dopiero na statku. Gdy przybył do Berlina było już wszystko w porządku. Startował w przedbiegach, miał szansę na medal, ale... po ćwierćfinale nastąpiły komplikacje i zamiast na start, powędrował do szpitala.

...NAJWIĘKSZE nieszczęście spotkało Niemców, przez odpadnięcie ich drużyny piłkarskiej od dalszych rozgrywek. Liczyli pewnie na złoty medal, a ponadto na liczną publiczność. Pokonali ich synowie dalekiej północy, Norwegowie.

Dalsze spotkania koszykówki

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę rozegrano następujące dalsze spotkania w olimpijskim turnieju koszykówki: Urugwaj — Belgja 17:20 (8:7), Chiny — Francja 45:38 (22:22), Egipt — Turcja 33:23 (19:14) (SS)

Niedzielne wyniki olimpijskie przyniosą NOWINY SPORTOWE W PONIEDZIAŁEK RANO

Do abycia we wszystkich kioskach — Cena 10 gr.

Polska wygrała z Anglią

W spotkaniu piłkarskim pokonaliśmy piłkarzy Albionu 5:4 (2:1) i wchodzimy do półfinału

Berlin. (Tel. wł.) Zgórą 8 tysięcy widzów zapełniło w sobotę stadion pocztowy podczas spotkania Polski z Anglią, którego wynik decydował o tym, kto walczyć będzie w półfinale. Po lekkim treningu przedpołudniowym kapitan związkowy popołudniu zdecydował wystawić przeciwko Anglikom ten sam skład, który zwyciężył w spotkaniu z Węgrami. Angliki w ostatniej chwili zamienili czterech graczy z drużyny, która walczyła skutecznie z Chinami. Spotkanie miało niezwykle emocjonujący przebieg.

Publiczność dopingowała oba zespoły równomiernie. W okresie przewagi drużyny polskiej, publiczność zachęcała gorąco Polaków do dalszej walki; gdy jednak Angliki niespodziewanie, przy stanie 1:5 na swoją niekorzyść, zaczęli nadrabiać stracony teren, sympatie większej części widzów zwróciły się w stronę Anglików. Polacy jednak przetrwali ciężki okres naporu przeciwnika i dzięki doskonałej postawie całej drużyny zdołali ostatecznie wyjść zwycięsko z tego spotkania.

Świetnie grał atak, szczególnie wyróżniał się Scherfke a wraz z nim jego partner Piec. Prawa strona ataku w ogóle przysłużyła się najwięcej do odniesionego zwycięstwa. W obronie brylował znów Martyna, a Gałęcki dzielnie mu sekundował. Obaj jednak popełnili kilka błędów taktycznych, które o mało nie pozbawiły nas cennego zwycięstwa. Pomoc wywiązała się z ciężkiego zadania należycie. Albański również.

Przed arbitrem zawodów Szwedem Eckloefem stanęły drużyny w następujących składach:

Polska: Albański, Martyna i Gałęcki, Kotlarczyk, Wasiewicz i Dytko, Piec, Scherfke, Peterek, God i Wodarz.

W. Brytania: Hill, Holmes i Fulton, Gardiner, Joy i Sutcliffe; Crawford, Kyle Clements, Shearer i Finc.

Pierwsza połowa gry rozpoczęła się na wzajemnym badaniu. Obie drużyny pracowały długimi podaniami i widać wyraźnie, że oszczędzają swe siły na drugą połowę, ażeby się zbyt wcześnie nie wypompować. Obustronne akcje podbramkowe nie przynoszą rezultatu i dopiero przebieg Clementsa, przy taktycznym błędzie naszej defensywy przyniósł pierwszy punkt dla Wielkiej Brytanji.

Drużyna polska nie spieszyła się strzeloną bramką, lecz zaczęła coraz energiczniej nacierać. Szereg groźnych sytuacji podbramkowych wyjaśniła defensywa Anglików, przyczem wyróżniał się doskonały obrońca Holmes.

Dopiero w 35 minucie udało się Godowi strzelić wyrównującą dla Polki bramkę. Już w 7 minut później atak polski po pięknej kombinacji zdobył znowuż przez Goda drugą bramkę.

Do przerwy wynik już nie uległ zmianie i drużyny zeszły z boiska z wynikiem 2:1 dla Polski.

Po przerwie Angliki rozpoczynają grę i grają z wiatrem. Mimo sprzyjających dla Anglików okoliczności drużyna nasza zdobyła znaczną przewagę i inicjowała szereg pięknych zagrań, stwarzając groźne sytuacje pod bramką przeciwników. Już w 3 minucie Wodarz ukośnym ostrym strzałem zdobył trzecią bramkę.

Prowadzimy 3:1. Drużyna przygniata w dalszym ciągu. W 5 minut później Wodarz ponownie przebiją się przez obronę, podwyższając wynik meczu do 4:1.

Na trybunach powstaje wrzawa. Polscy olimpijczycy wyrażają głośno swą radość i wznoszą okrzyki na cześć drużyny polskiej.

Drużyna polska, rozgrzana sukcesami, atakuje nadal i w trzy minuty po bramce Wodarza zdobywa Piec z podania Peterka dalszą bramkę.

Prowadzimy 5:1. Znosi się na wysoką porażkę synów Albionu.

Od tej chwili kończy się jednak dobra passa drużyny polskiej. Tyły nasze, podniecone sukcesem, nie pil-

nują należycie napastników angielskich, którzy zaczynają zlekka zdobywać przewagę.

W 20 minucie, naskutek faulu Martyny, zdobywają Angliki rzut wolny, którego nie wykorzystali.

Już w dwie minuty później lewy łącznik Shearer zdobył drugą bramkę. Jest 5:2 dla Polski.

Krótko potem Peterek nie wykorzystuje dogodnej pozycji, a równocześnie w obronie popisuje się doskonałymi zagraniami Martyna, który jest zawsze na właściwym miejscu.

Kombinacja Goda, Wodarza i Peterka kończy się ostrym strzałem naszego środkowego napastnika. Niestety idzie trzy metry nad poprzeczką.

W 35 minucie Albański obronił ostrą bombę napastnika. Angliki jednak uzyskują dalszą bramkę z dalekiego strzału Joy'a. Jest 5:3.

Gra toczyła się nadal przy przewadze Anglików, którzy na 7 minut przed końcem zdobyli czwartą bramkę przez Shearera.

Wyrównanie odtąd wisi w powietrzu.

Drużyna polska cofnęła do tyłu łączników i zadowolając się wynikiem, gra na utrzymanie zwycięstwa.

Angliki prą całą siłą, by uzyskać co najmniej wyrównanie, jednakowoż do końca wynik pozostaje bez zmian i se-

dzia p. Eklöf (Szwecja) odgwiszduje zawody. (SS)

PERU — AUSTRIA 4:2 (0:2, 2:2)

Berlin. (Tel. wł.) W drugim ćwierćfinałowym spotkaniu, wobec 20 tysięcy publiczności, Austria spotkała się z południowo-amerykańską drużyną Peru. Oczekiwano po Peruwianczykach niespodzianki takiej, jaką sprawił Urugwaj na ostatniej olimpiadzie. Pierwsza połowa nie wskazywała na sukces Peru. Werginz zdobył w 23 minucie prowadzenie dla Austrii a Steinmetz podwyższył wynik w 37 min. Po zmianie stron jednak schodzi poturbowany Laudon i Austriacy grają w dziesiątkę. W dodatku w 33 min. pada samobójcza bramka, a trzy minuty później Peru uzyskuje przez Fernandezę wyrównanie.

Wobec nierozstrzygniętego wyniku zarządza została dogrywka dwa razy po 15 minut. W 18 minucie Villanueva zdobywa prowadzenie i wreszcie w ostatniej minucie pada czwarta bramka z wolnego. (SS)

POLSKA GRA Z PERU W PÓŁFINALE

Berlin. (Tel. wł.) We wtorek o godz. 16 na stadionie olimpijskim, na którym dotychczas odbywały się zawody lekkoatletyczne, spotka się Polska z drużyną Peru. (SS)

Pierwsze starty pływaków

Berlin. (Tel. wł.) Na pięknym stadionie pływackim rozpoczęły się w sobotę olimpijskie zawody pływackie, które przez szereg dni emocjonować będą publiczność pięknymi walkami pływaków amerykańskich z japońskimi, oraz pływaczek holenderskich z całą koalicją pływaczek innych krajów.

NAJSZYBSI PŁYWACY

Po przedpołudniowych przedbiegach odbyły się po południu półfinały, z których trzej pierwsi oraz najlepszy

czółowych miejscach znalazło się dużo nowych nazwisk. Do półfinałów zakwalifikowało się 16 pływaczek: Mastenbroeck, Ouden, Wagner (Hol.), Hveger (Dan.), Arendt (N), Rawls, Kean, Lapp (USA), Lenkey (Węgry), Coutinko (Braz.), Lacy (Australja), Campbell (Arg.), Kojima (Jap.), Waldham (WB), Stone i Dewar (Kan.).

Wyniki — 100 m dow. pań: ćwierćfinał I — 1. R. Mastenbroeck (Hol) 1:06.4, 2. Arendt (N) 1:07.3, 3. Rawls (WB) 1:08.5, 4. Dewar (Kan) 1:09.2; II — 1. De Lacy (Au-



Japonka Maehata ustanowiła wczoraj w południe w eliminacji do biegu na 200 m stylem klasycznym nowy rekord światowy we wspaniałym czasie 3:01.9. Na zdjęciu widzimy Japonkę na pływackim stadionie olimpijskim, tuż po ustanowieniu wspaniałego rekordu. (Pocztą lotniczą przez specjalnego fotoreportera „Kurjera Poznańskiego“)

czwarty zakwalifikował się do finału. Niespodzianką było wyeliminowanie mistrza amerykańskiego Highlanda, oraz słaba forma Ficka.

Wyniki — 100 m dow. panów: półfinał I — 1. Tagushi (Jap) 57.9, 2. Csik (Węgry) 58.1, 3. Fick (USA) 58.2, 4. Fischer (N) 58.7; II — 1. Yusa (Jap) 57.5, 2. Arai (Jap) 57.9, 3. Lindgren (Szwecja) 58.7, 4. Highland (USA) 59.4.

WALKI PŁYWACZEK

Niezwykle zacięte były również walki w pięciu przedbiegach pań na 100 m dow. Tu już Japonki nie były faworytkami, górowały zato Holenderki. Na

NIESPODZIANKI W PILCE WODNEJ

Kiedy zakończono wyścigi, basen pływacki zajęli piłkarze wodni, uczestniczący w turnieju olimpijskim. Już pierwsze gry wykazały, że drużyny europejskie są nadal na czele i że walka



Morris (USA) zdobył złoty medal olimpijski w dziesięcioboju, ustanawiając nowy rekord światowy.

(Pocztą lotniczą przez specjalnego fotoreportera „Kurjera Poznańskiego“)

o pierwsze miejsce rozegra się ponownie między Węgrami i Niemcami.

Holandja — USA 3:2 (3:0). Amerykanie wykazali braki techniczne, taktyczne oraz brak zrozumienia. Zwycięzcy sprawili niespodziankę.

Węgry — Jugosławia 4:1 (2:0). Jugosłowianie bronili się doskonale przeciw zaciekłym atakom mistrzów świata.

Niemcy — Francja 8:1 (5:0). Nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo Niemców, którzy grali koncertowo.

Czechy — Japonia 4:3 (3:0). Mali Japończycy pomimo szybkości ustępowali fizycznie silniejszemu Czechom. (SS)

Regaty

DRUGI DZIEŃ REGAT KAJAKOWYCH

Berlin (Tel. wł.) W drugim dniu regat kajakowych odbyły się wyścigi na 1 km we wszystkich typach łodzi. Przedpołudniem odbyły się przedbiegi, a po południu finały, które przyniosły następujące wyniki:

Kajaki — jedyński: 1. Austrija (Hradetzki) 4:22.9, 2. Niemcy (Cämmerer) 4:25.6, 3. Holandia, 4. USA, 5. Szwecja, 6. Francja.

Kanadyjki — dwójki: 1. Czechosłowacja (Brzak — Syrovatka) 4:50.1, 2. Austrija 4:54, 3. Kanada, 4. Niemcy, 5. USA.

Kajaki — dwójki: 1. Austrija (Kainz — Dörfner) 4:03.8, 2. Niemcy 4:08.9, 3. Holandia, 4. Czechosłowacja, 5. Szwajcaria, 6. Kanada, 7. Danja, Szwecja na drugim miejscu została zdyskwalifikowana.

Kanadyjki — jedyński: 1. Kanada (Amyot) 5:32.1, 2. Czechosłowacja (Karpik) 5:36.9, 3. Niemcy, 4. Austrija, 5. USA, 6. Luksemburg.

REGATY ŻEGLARSKIE

Kilonja (Tel. wł.) Wyniki sobotnich regat żeglarskich, które nie przyniosły żadnej zmiany co do sytuacji jachtów polskich, przedstawiają się następująco:

Klasa 6 R — 1. Szwajcaria 2:28.05, 2. Szwecja 2:29.24, 3. W. Brytania 2:30.02, 4. Norwegia, 5. Argentyna, 6. Niemcy, 7. Finlandja, 8. USA, 9. Włochy, 10. Holandia, 11. Francja i 12. **Polska.**

Klasa 8 R — 1. Niemcy 2:42.42, 2. Danja 2:45.58, 3. Włochy 2:46.30, 4. Finlandja, 5. Norwegia, 6. Szwecja, 7. Francja, 8. Argentyna, 9. W. Brytania i 10. USA.

Meksyk zdobył brązowy medal

Berlin (Tel. wł.) Na zakończenie olimpijskiego turnieju w polo, odbyło się w sobotę spotkanie Meksyku z Węgrami, decydując o trzecim miejscu w turnieju. Po bardzo ciekawej walce, wobec wypełnionej widowni, zwycięstwo odnieśli Meksykianie w stosunku 16:2. W ten sposób kolejność w polo ustalona została następująco: 1. Argentyna, 2. Wielka Brytania, 3. Meksyk, 4. Węgry. (SS)

Szczypiorniak

Berlin (Tel. wł.) W sobotę odbyły się dwa półfinałowe spotkania w olimpijskim turnieju szczypiorniaka. Jak oczekiwano, Austriacy pokonali zdecydowanie Szwajcarię 14:3, a Niemcy drużynę USA aż 28:1. W finale więc spotkają się starzy rywale Austrija i Niemcy. (SS)